KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIII **Nr. 13** **1 lipca 1934 r.**

✝

Ś. P.

BRONISŁAW PIERACKI

GENERAŁ BRYGADY
MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
POSEŁ NA SEJM

Kawaler Orderu Virtuti Militari, Orła Białego, Krzyża Niepodległości, Krzyża Walecznych, Polonia Restituta, Złotego Krzyża Zasługi

Padł na posterunku z ręki skrytobójcy w dniu 15 VI 1934 roku

Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Polskiej
i Redakcja Kroniki Farmaceutycznej

Na wieść o skrytobójczym mordzie dokonanym na osobie ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, Zarząd Główny Z. Z. F. P. wystosował w dn. 16.VI r. b. do Prezydjum Rady Ministrów następujący telegram:

Warszawa, Prezydjum Rady Ministrów.

Łącząc się z całym społeczeństwem w najgłębszym żalu spowodu tragicznej śmierci nieodżałowanego bojownika niepodległościowego i wybitnego męża stanu ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, składamy Wysokiemu Rządowi wyrazy szczerego współczucia.

ZARZĄD GŁÓWNY ZW. ZAW.
FARMACEUTÓW PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Prezes: (—) *EDMUND SZYSZKO*

Sekretarz: (—) *CZESŁAW NAŁĘCZ*

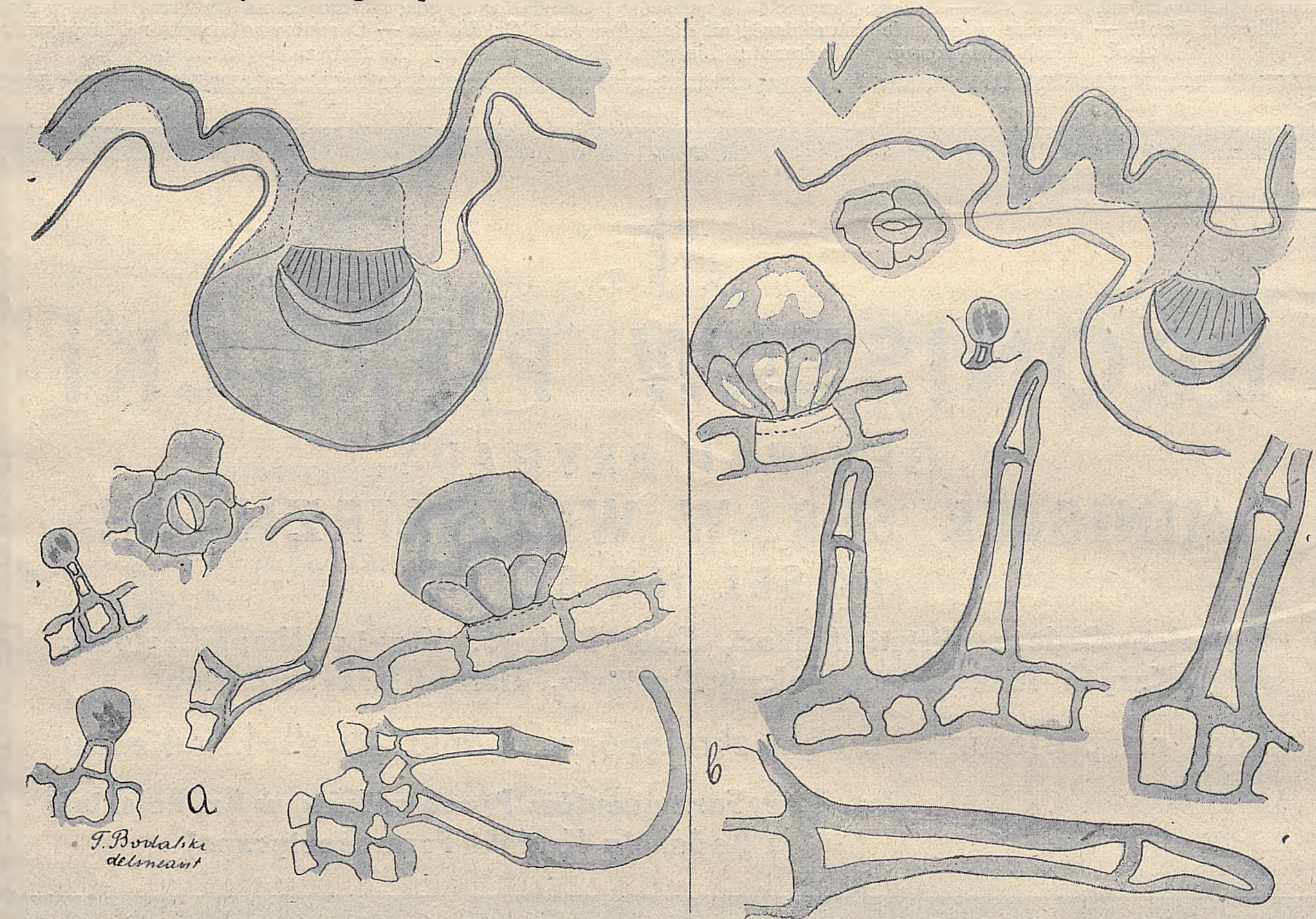
Z Zakładu Farmakognozji U. S. B.

JAN MUSZYŃSKI I TADEUSZ BODALSKI.

Falsyfikat szałwji na rynku polskim.

Surowce lecznicze, podobnie jak wszelkie produkty handlowe, bywają często fałszowane. Czasem w takim fałszowanym surowcu znajdują się tylko przypadkowe domieszki, które na pdostawie zewnętrznego podobieństwa dostały się tam przez pomyłkę, a nie przez złą wolę zbieraczy (np. fol. Vitis Ideae do fol. Uvea Ursi). Taki produkt zasługuje na miano zanieczyszczonego. Gdy jednak całkowicie produkt jest innego pochodzenia lub pozbawiony pewnych składników, to wtedy można go zupełnie słusznie nazwać falsyfikatem. Z takim wypadkiem spotkaliśmy się w Zakładzie Farmakognozji U. S. B. przy badaniu fol. Salviae. Od jednej z większych firm handlu ziołami otrzymano szałwję pochodzącą z Jugosławji, którą firma ta sprowadziła z Triestu od firmy Georg Mayer. Surowiec składał się z ulistnionych łodyg i różnych zanieczyszczeń jak to: dość wielkiej ilości liści laurowych, kamieni, muszelek, sznurków, piasku, kału koziego i t. p. w ilości około 1,5%. Łodygi surowca czworograniaste, gęsto pokryte białym włosem, ulistnienie naprzeciwlegle, liście ogonkowe, całobrzegie kształtu owalnego. Blaszka, jak i ogonek liściowy, pokryte gęstym kutnerem. Górna strona blaszki zielonkawa, dolna srebrzysto biała. Zapach surowca aromatyczny, przypominający zapach szałwji. Surowiec robił wrażenie dobrej szałwji, lecz po bliższem badaniu można było dojść do wniosku, że jest sprytnie dobranym falsyfikatem, a mianowicie świadczyły o tem następujące cechy: blaszka liściowa falsyfikatu na górnej stronie jest zielonkawa na dolnej srebrzysto biała, u szałwji dalmatyńskiej (pochodzenie rośliny również południowe) blaszka liwa falsyfikatu na górnej stronie jest zielonkawa na szej szałwji (pochodzenie rośliny północne) zielonkawa, znacznie mniej owłosiona niż dalmatyńska skutkiem czego widać na dolnej stronie liścia siateczkę nerwów, podobnie jak u liści naparstnicy. Znalezione w surowcu nieliczne, dość duże słabo owłosione kielichy wskazywałyby na Stachys alpina, względnie pewne odmiany St. germanica. Na półwyspie Bałkańskim spotyka się następujące gatunki Stachys o mocno owłosionych, aż kutnerowatych, liściach: Stachys alpina L. St. germanica L. St. salvifolia Tenore (=St. Thirkei C. Koch = St. Jamona Cesati). St. lanata Jacq. (=St. olympica Poir. = St. Bysantina C. Koch = St. sublanata Fleisch).

Spowodu, że nieposiadamy dotychczas w Wilnie materjału zielnikowego flory bałkańskiej, trudno było ustalić na podstawie budowy anatomicznej o który gatunek tu chodzi. Przekrój liścia falsyfikatu przypomina nieco swym wyglądem liść szałwji, a mianowicie spotykamy tutaj dość grubą skórkę, tkankę palisadową dwurzędową, na powierzchni liścia znajdujemy charakterystyczne dla rodziny wargowych ośmiokomorowe rozetkowate gruczoły oraz drobne włosy gruczołowe o jednokomórkowej nóżce o jednokomórkowej główce oraz 1-2-3-4-komórkowe włosy rzędowe. Główna różnica między falsyfikatem a liściem Salvia officinalis zachodzi w grubości włosów. Szałwja posiada włosy bardziej cienkościenne i wiotkie, których grubość w nasadzie waha się w granicach od 21 do 30 mikron. (średnio z 6 włosów 25 mikronów)



u fasyfikatu od 27 do 75 mikron. (Średnio z 6 włosów 45 mikron). Na rysunku przedstawiamy schematyczny przekrój liścia szałwji i falsyfikatu rysowany w tych samych warunkach. (objekt. 3 okul. 4) oraz charakterystyczne elementy jak to gruczoły, włosy, włosy rzędowe i t. p. rysowane przy objekt. 7. ok. 4.

Budowa anatomiczna falsyfikatu przypomina Stachys lanata, który od kilku lat jest hodowany w Ogrodzie Roślin Lekarskich U.S.B. Główna różnica polega na tem, że u wileńskich okazów St. lanata włosy są bardziej cienkościenne, a druga nie mniej ważna różnica polega na bardzo małej zawartości olejku eterycznego u hodowanego w Wilnie S. Lanata. Olejku tego z 2 kg. świeżego ziela otrzymano zaledwie ślady. Naturalnie, różnice te mogły być spowodowane przez takie czynniki jak to np. usłonecznienie (falsyfikat pochodzi z południa, badany stachys z północy), opady atmosferyczne, gleba i t. p. Bardzo możliwem jest, że St. lanata nie wytwarza w naszych warunkach olejku, lub falsyfikat jest jakimś innym gatunkiem tego rodzaju. Jak już wspomniano, zapach falsyfikatu jest zbliżony do zapachu szałwji-Salvia officinalis, natomiast oddestylowany olejek z oczyszczonego od domieszek falsyfikatu różni się znacznie zapachem od olejku szałwjowego. Zjawisko to, że surowiec posiada odmienny zapach niż otrzymany olejek można wytłomaczyć sobie obecnością liści laurowych, które były w surowcu, a które usunięto przed destylacją. Jest faktem wiadomym, że surowce zawierające olejki eteryczne łatwo wchłaniają obce zapachy, to też przez zmieszanie surowca z liśćmi laurowemi powstała kombinacja dwóch zapachów przypominająca zapach szałwji.

W celu otrzymania olejku, 800 gr. oczyszczonego surowca zalano w kotle 4 litrami wody i po oddestylowaniu 2 litrów zbierano wydzielony olejek pipetą i przesączano przez suchy sączek do odważonej buteleczki. Z 800 gr. surowca otrzymano 13,92 gr. olejku co wynosi 1,74% (wydajność techniczna). Olejek jest cieczą ruchliwą o swoistym zapachu odmiennym od zapachu olejku szałwjowego, koloru jasno żółtego o następujących cechach: (Dla porównania podajemy cechy olejku szałwjowego dalmatyńskiego oraz polskiego na postawie pracy Bodalskiego „Badanie polskiego olejku szałwjowego" Kronika Farmaceutyczna r. 1933).

	falsyfikat	ol. polski	ol. dalmatyński
Ciężar gatunkowy	0,9117	0,9166—0,9202	0,9239
skręcalność 20°	+1,95	+0,88— +5,6	+18,16
l. kwas	0,5	0,27— 0,36	0,25
l. estrowa	33,68	8— 31,4	11,76
l. acetyl.	33,25	35,2— 53,49	42,62

Jak z powyższego widzimy, olejek falsyfikatu znacznie różni się od olejku szałwjowego, a mianowicie posiada mniejszy ciężar właściwy (chociaż niektóre olejki szałwjowe dalmatyńskie posiadają również taki ciężar), a liczbę estrową wyższą. Stosunkowo najlepiej daje się odróżnić rozpoznanie olejku szałwjowego od falsyfikatu reakcją chemiczną, a mianowicie 5 kropli olejku rozpuszczamy w 1cm³ kwasu octowego lodowatego poczem podwarstwiamy mieszaniną kwasu solnego (3 cz.) i azotowego (1 cz.). Olejek szałwjowy daje pierścień na granicy zetknięcia się płynów — ciemno fioletowy, olejek falsyfikatu — czerwony.

Wilno, w maju 1934 r.

O zracjonalizowanie ustroju aptekarstwa polskiego.

Jeżeli Polska należy do krajów posiadających, w stosunku do swej wytwórczości i sumy swych dochodów, najliczniejszą inteligencję niezawodową i nieprodukcyjną, to już żaden chyba kraj nie dorównuje jej w szybkości, z jaką tę swoją inteligencję pomnaża. Każdy, kogo mniej lub więcej stać na to i bardzo wielu z tych, których na to nie stać, posyła swoje córki i synów do szkoły średniej, a później do szkoły wyższej w nadziei, że daje im lepszy kawałek chleba i — o co często więcej chodzi — podniesie ich w pozycji społecznej. Bez względu na to, czego dzisiejsza rzeczywistość uczy, prąd ten jeszcze dzisiaj panuje i z uporem kontynuuje się praktyki rodziców, z wielką szkodą dla swego potomstwa i państwa. Zagadnienie powyższe jest bodajże najważniejszą bolączką społeczną Polski i wkrótce musi wypłynąć na czoło trudności naszego życia zbiorowego. Tragizm tych olbrzymich mas inteligencji, wyprodukowanej nadmiernie zmusi państwo w niedługim czasie do rozwiązania tego problemu w ten czy inny sposób. Już dzisiaj wydaje się koniecznem znowelizowanie naszych pojęć o systemie szkolenia młodych pokoleń. Bo ta klasa młodych inteligentnych ludzi, wydziedziczonych z praw do życia, nie mogących się wcisnąć do grona pracujących szczęśliwców, urasta w liczbę i mogłaby się stać odrębnym czynnikiem społecznym i politycznym, bezwzględnie niepożądanym.

Zasadniczo trzeba przyjąć za słuszne, że nauka jest wolna dla wszystkich, a zawód dla najwięcej zdolnych, przyczem wolna gra sił intelektualnych powinna samoistnie selekcjonować jednostki najlepsze. Jest to jednak czysta teorja. Realizacja jej doprowadza do hyperprodukcji kadr inteligencji, wytwarzać musi ten stan rzeczy, jakiego jesteśmy świadkami. Nieprodukcyjne zużywanie funduszów państwowych na kształcenie nadmiernej ilości fachowców oraz mimowolne obarczanie społeczeństwa troską o utrzymanie tego nadmiaru inteligencji, konsekwentnie prowadzącego do zubożenia kraju, winny wpłynąć decydująco na zmianę polskiego systemu wychowawczego. Zasada, że wydziały uniwersyteckie winny szkolić tylko tylu fachowców, ile tego wymaga normalne funkcjonowanie poszczególnych dziedzin naszego życia społecznego musi zostać w pełni zrealizowana, jeżeli państwo chce uniknąć poważnych powikłań i wstrząsów.

Każdy zawód winien we własnym zakresie rozwiązywać to zagadnienie, ignorowanie tego bowiem doprowadziłoby do głębokich wstrząsów w przyszłości. Aptekarstwo polskie winno to tem więcej uczynić, że znajduje się w okresie tworzenia nowych form organizacyjnych. Unormowanie dopływu nowych sił do naszego zawodu jest o tyle ułatwione, że całe aptekarstwo opiera się zasadniczo na pewnej, względnie stałej, ilości placówek.

Przystępując do konkretnego rozwiązania dopływu sił do zawodu, trzeba uwzględnić dwa punkty:

a) zatrudnienie obecnego nadmiaru farmaceutów bezrobotnych oraz

b) przeciwdziałanie tworzeniu się nowych kadr bezrobotnych. Cały splot okoliczności (wady ustrojowe zawodu, nieregulowany dopływ sił nowych, specyfikomanja, zmniejszona czynność apteczna i t. d.) zło-

Przypominamy, iż w d. 5 lipca upływa termin wpłacania X raty Pożyczki Narodowej.

żyło się na to, że posiadamy w kraju ponad 400 farmaceutów pracowników bezrobotnych. Liczba ta rok rocznie wzrasta, zwiększona podaż pracy automatycznie pogarsza warunki pracy i płacy tych farmaceutów, którzy już zdołali zdobyć posadę. Niemały wpływ na niemożność wchłonięcia bezrobotnych przez zawód wywiera plaga sił niefachowych, wywołująca największe rozgoryczenie w rzeszach bezrobotnych oraz przyczyniająca się do stałego obniżania poziomu zawodowego aptek. Nierzadkie są wypadki wykorzystywania trudnego położenia pracowników przez pracodawców, zmuszających swój personel do wykonywania nadmiernej pracy. Zarządy istniejących zrzeszen zawodowych, mimo daleko idących wysiłków, są wobec tych przejawów bezsilne, nie mając egzekutywy wobec swych członków, a już żadnego wpływu na duży procent farmaceutów niezrzeszonych. W tym stanie rzeczy wydaje się niezbędnem zaostrzenie walki z siłami niefachowemi oraz ustawowe unormowanie maksymalnej pracy, jaką poszczególny pracownik może najwyżej wykonać (uzależnienie ilości personelu fachowego od obrotu apteki).

Na urastanie liczby bezrobotnych wpływa również fakt zahamowania naturalnego ubytku koncesjonarjuszy wskutek dziedzictwa koncesyj. Robienie jakichkolwiek obliczeń na zapotrzebowanie zawodu jest niemożliwe ,a raczej nieracjonalne do czasu przeprowadzenia wyłączności zawodowej w całem tego słowa znaczeniu. Zawód farmaceutyczny walczy o wyłączność zawodową od zarania Niepodległości, nie cały jednak zawód chce zrozumieć, że do czasu zlikwidowania możliwości przechodzenia naszych warsztatów pracy w ręce obce — nie zawodowców — nie może być mowy o faktycznej wyłączności zawodowej. Z gruntu mylnem jest mniemanie tej części naszego społeczeństwa farmaceutycznego, która naszą wyłączność zawodową rozumie li tylko w stworzeniu monopolu na dostawę leków dla aptek, nie rozwiązując zupełnie istniejącej niesprawiedliwości, wynikającej z dziedzictwa koncesyj. Hasło farmacja dla farmaceutów musi znaleźć pełne odzwierciadlenie w polskiem ustawodawstwie, jeżeli wszystkie odłamy aptekarstwa dążą szczerze do zrealizowania haseł, które głoszą: *rozkwit i dobro zawodu.* Powszechne zrozumienie, że *apteka nie jest dla aptekarza, lecz aptekarz dla apteki* jest warunkiem podstawowym dla zrealizowania i uzasadnienia słuszności określenia apteki jako *placówki społeczno-naukowej.*

W poprzednim artykule „Społeczeństwo, zawód i koncesja" dowodzono, że etatyzacja placówek gospodarczych, wymagających indywidualnych warunków rozwojowych, odbija się ujemnie na całokształcie wykonywanych przez nich prac. Czy jednak koncesjonowanie tych przedsiębiorstw jest z punktu widzenia ogólno-społecznego najwłaściwszem rozwiązaniem wydaje się rzeczą wątpliwą. Koncesja nosi w sobie zalążek licznych niebezpieczeństw natury gospodarczej, hamuje rozwój techniczny i jest sprzeczną z zasadami współczesnej ekonomji.

Każdy człowiek potrzebuje dla swego rozwoju bodźców ,czasami nawet przymusu, któryby przeciwdziałał szkodliwemu stanu w miejscu czy też cofaniu się. Koncesjonarjusz prawem chroniony przed powstaniem najetyczniejszej nawet konkurencji, ma zabezpieczoną egzystencję bez względu na to, czy spełnia swoje obowiązki wobec społeczeństwa, z którego żyje. Zostaje on pozbawiony czynnika pobudzającego jego zdolności twórcze. Skoro nie będą istniały nawet teoretyczne możliwości powstania wolnej gry sił w najlepszej chociażby formie, trudno będzie o podejmowanie wysiłków i nakładów na cele wynalazczości. Powstaniu brudnej konkurencji, wynikającej jakoby z trudnych warunków materjalnych właścicieli, winna przeciwdziałać respektowna taksa aptekarska, wzmocniona kontrola farmaceutyczna, a przedewszystkiem głęboko zakorzenione poczucie prawa i bezwzględnej etyki. Koncesja ani jej nie ukraca, czego najlepszym dowodem są mnożące się przestępstwa natury moralnej w szeregach koncesjonarjuszy, objawiające się w częstych wyrokach zasądzających, ani też nie przeciwdziała powstaniu brudnej konkurencji.

Zarządy stowarzyszeń zawodowych, pozbawione egzekutywy, nie mogą tych przestępstw ukrócić, bo mało jest skazanych jednostek, któreby się podporządkowały rygorom sądów etycznych czy koleżeńskich. Olbrzymia większość zasądzonych przez daną organizację występuje z niej, nie ponosząc żadnych konsekwencyj ani za brak subordynacji, ani za popełnione przestępstwo.

Wyłamanie się z życia zbiorowego zawodu mija bez echa, ponieważ organizacje, powodowane źle pojętą solidarnością fachową lub troską o interes własny, skrzętnie zacierają ślady za podobnemi incydentami. Wytwarza się atmosfera niezdrowa, o której wszyscy wiemy, którą jednak boimy się radykalnie oczyścić dlatego, że zaszkodziłoby to sferze ich przynależności społecznej, a pośrednio i interesom materjalnym lub dlatego, aby sobie ew. nie utrudniać wstępu do wyższej warstwy społecznej czy też nie utracić posady. Obawy, aby ten gmach pięknej farmacji wybudowany szczytnemi wysiłkami zdrowego odłamu zawodu nie runął lub się nie zarysował przez generalną eksmisję niepożądanych lokatorów — pasorzytów, są płonne. Fundamenty nasze i olbrzymia większość naszego społeczeństwa są zdrowe i bezwzględnie zdolne do sumiennej pracy gospodarczo - społecznej. Trzeba im dać tylko oparcie i wzmocnić szkielet ich istnienia. To też przyszłe ustawodawstwo nasze winno wyposażyć organizacje zawodowe w taką egzekutywę, by mogły skutecznie zwalczać przejawy szkodliwe z punktu widzenia społecznego, gospodarczego i etycznego. Takie ukształtowanie naszego ustroju zawodowego będzie najlepszą gwarancją poszanowania ustawy aptekarskiej, bo czuwać nad nią będą nietylko jednostki (władze), a reprezentacje zawodowe, a więc cały zawód.

Często słyszy się twierdzenie, że ustrój koncesyjny sprzyja rozwojowi aptek, i że dzięki niemu niektóre apteki rozwinęły się w duże placówki przemysłowe. Gdyby nawet tak było, to nadzieja, że na kilka tysięcy aptek jedna rozwinie się sczasem w wytwórnię, którаby była chlubą całego zawodu, jest zbyt małą rekompensatą, aby usprawiedliwić potrzebę uszczuplenia praw obywatelskich dużej części zawodu i uzasadnić konieczność zmniejszenia praw do życia części obywateli tego samego państwa demokratycznego.

Twierdzenie powyższe zbija jednak najlepiej historja, życie współczesne oraz przeciętny stan aptek polskich.

Na powstanie z aptek takich firm, jak Merck, Wen-

da, Karpiński i t. d., niekoniecznie wpłynęła koncesja, przeciwnie twierdzę, że placówki te powstały wyłącznie dzięki zaletom indywidualnym jednostek. Zwykły przypadek sprawił, że jednostki te były koncesjonarjuszami, a gdyby nimi nie były, stworzyłyby prawdopodobnie te same placówki. Obecna forma systemu koncesyjnego zmniejsza właśnie możliwości powstania i pracy t. zw. „ludzi małych" przy wybitnym współudziale których właśnie odbywa i odbywał się zawsze postęp. Koncesja dzisiejsza uniemożliwia eliminacje takich jednostek, które nie potrafią, czy też nie chcą dotrzymać kroku życiu, nie robiąc żadnego użytku z postępów naukowych i technicznych. Jednostki te są jednak społecznie szkodliwe, ponieważ hamując postęp w danej dziedzinie życia społecznego, opóźniają pośrednio rozwój całego narodu.

Nie powinien nas dziwić przedłożony ostatnio projekt Ustawy Aptekarskiej w opracowaniu Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, zrzeszenie to jest bowiem, zasadniczo biorąc, Polskim Związkiem Właścicieli Aptek, a zrozumiałą rzeczą jest obrona obecnego status quo przez posiadaczy praw nabytych. Przyszłość gospodarcza nie zawsze leży w rękach obrońców teraźniejszości. Świadomość obecnych wad ustrojowych, jakoteż względ na rozwój i interes gospodarstwa narodowego, powinny być względami decydującemi przy tworzeniu nowych form organizacyjnych zawodu. Czynniki powołane do kształtowania ich winny się oprzeć na tej części zawodu, która najbardziej odczuwa potrzebę reformy. Nikt więcej nie zasługuje na zrozumienie, jak człowiek zdrowy, pełen energji, czujący, że ma pełne prawo do życia, a który jednocześnie widzi, że żyć nie może, bo mimo swej bezwzględnej lojalności w stosunku do społeczeństwa, nie posiada tych praw, co inni, zdawałoby się równi, obywatele tego samego państwa.

Zasadnicze tezy ustawy aptekarskiej wyobrażam sobie w sposób następujący:

1. Magister farmacji po 4 latach pracy zawodowej uzyskuje tytuł aptekarza oraz prawo zarządu czy kupna apteki.
2. Apteki, które mogą szkolić mag. farmacji wyznacza Izba Aptekarska. Liczba tych aptek nie może przekraczać ilości nowych sił, potrzebnych zawodowi do normalnego funkcjonowania. Wyznaczone apteki muszą stać na bardzo wysokim poziomie fachowym oraz posiadać urządzenia niezbędne do odbycia wszechstronnej praktyki zawodowej.
3. Ustawa określa ilość personelu (fachowego i niefachowego) danej apteki, przyczem podstawą do tego jest obrót roczny apteki.
4. Każdy aptekarz po 6 latach praktyki aptekarskiej nabywa prawo otwarcia nowej apteki (po zaakceptowaniu przez Izbę Aptekarską miejsca na otwarcie, przyczem wytyczną dla Izby winno być równomierne rozmieszczenie aptek na terytorjum państwa).
5. Po śmierci właściciela apteki, placówka jego musi w ciągu 1 roku przejść w ręce innego aptekarza drogą kupna, czy dziedzictwa. Cenę apteki ustala, w razie potrzeby, komisja wyznaczona przez Izbę.
6. Każdy właściciel apteki ma prawo sprzedać aptekę; prawo na otwarcie nowej apteki odzyskuje jednak dopiero w 6 lat od daty sprzedaży apteki.

Tien.

Na horyzoncie.

Na horyzoncie nękającego nas od kilku lat bezrobocia zaczynają się pokazywać pewnego rodzaju przebłyski, świadczące o tem, że najgroźniejszy okres jest już za nami. Objaw ten świadczy o dobroczynnych skutkach skasowania systemu uczniowskiego, przez wprowadzenie zasady odbywania praktyki zawodowej po studjach. Reformę powyższą, kasującą dwutorowy dopływ nowych sił do zawodu, zawdzięczamy w dużej mierze przychylnemu stanowisku Dep. Służby Zdrowia. Definitywne przerwanie w roku bieżącym egzaminów pomocnikowskich nietylko przecina jedno ze źródeł dopływu nowych sił do zawodu, wyrażające się rocznie cyfrą około 150—180 osób, lecz jest jednocześnie naprawdę praktycznem wcielaniem w życie reformy studjów farmaceutycznych. Rok więc 1934 będzie przełomowym momentem w naszem życiu zawodowem i faktycznym początkiem reformy.

Zaznaczyliśmy na wstępie, że skasowanie systemu uczniowskiego odczuwa się już w naszych biurach pośrednictwa pracy, jednak nie wywołało takiej poprawy, żeby wszyscy bezrobotni mogli otrzymać zajęcie. Główną przeszkodą, hamującą możność dalszego zmniejszenia bezrobocia jest zatrudnianie nadal przez wiele aptek publicznych przy pracy fachowej personelu niewykwalifikowanego, jak również utrzymywanie aptek przez wiele instytucyj samorządowych, a czasami i państwowych, bez personelu farmaceutycznego. Ponadto należy podkreślić fakty godne ubolewania, a mianowicie zbyt łagodną tolerancję przez czynniki miarodajne partactwa aptekarskiego przez tak zw. składy apteczne, mydlarnie i t. p. sklepiki. Innym rodzajem tego partactwa są punkty Ubezpieczalni Społ.

W ciągu ostatniego okresu czasu skonstatowaliśmy kilkadziesiąt wypadków sprzedaży niedozwolonych leków przez drogerje. Brak odpowiednio surowych zarządzeń powoduje, że obok 2000 aptek legalnych istnieje tyleż nielegalnych. Wkraczanie drogeryj w uprawnienia aptek jest przyczyną nietylko bezrobocia w naszym zawodzie, lecz i hamulcem w dalszym normalnym rozwoju sieci aptek. Jest to bodaj jedna z głównych przyczyn, że wielu zawodowców nie może się doczekać otrzymania koncesji — tego naturalnego prawa każdego zawodowca.

Powracając do faktów zatrudniania sił niefachowych w aptekach i na punktach Ubezp. Społ., musimy wyrazić swe zdziwienie, że niektóre instytucje Ubezp. Społ. uważają, że sprawa punktów nie może być nawet krytykowana.

Starożytni rzymianie mawiali: dura lex sed lex. Przysłowie powyższe wyrażające respekt dla prawa, mówi jednocześnie, że prawo może być złe. Skoro więc prawo jest złe, to winno być krytykowane, żeby prędzej uległo reformie. To samo mamy i z punktami Ubezp. Społ. Punkty rozdzielcze są parodją aptek, zaprzeczeniem poszanowania uprawnień zawodowych farmaceutów i powrotem do systemu „dołoj gramotnych".

System punktów rozdzielczych nie może usprawiedliwić nawet zły stan finansowy niektórych Ubezpieczalni. Jeżeli jest nie do pomyślenia przekazanie lecznictwa mniejszych Ubezpieczalni wyłącznie felczerom i sanitarjuszom za cenę niższych kosztów, taksamo należy uznać również za coś nienormalne-

go powierzanie zaopatrywania ubezpieczonych w leki na punktach, gdzie niema farmaceutów.

Ważnym czynnikiem regulującym podaż i popyt na naszym rynku pracy zawodowej jest ilość przyjmowanych kandydatów na studja farmaceutyczne. Fakty przyjmowania nadmiernej ilości kandydatów na Oddział Farmaceutyczny w Poznaniu w roku akad. 1932/33 i 1933/34, jak również we Lwowie, znalazły odpowiednie odzwierciadlenie na terenie naszej organizacji i w „Kronice Farmaceutycznej".

Temat powyższy omówimy jeszcze szerzej w jednym z późnieszych numerów.

Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rz. P. będzie nadal domagał się od czynników miarodajnych, żeby ilość osób studjujących farmację odpowiadała rzeczywistym potrzebom państwa. Należy też zauważyć, że dobroczynny wpływ na złagodzenie bezrobocia miałoby ścisłe przestrzeganie ustawy o czasie pracy, szczególnie w b. zaborze pruskim i na prowincji. Należy uznać za wielce niekoleżeńskie i antyspołeczne stanowisko tych właścicieli aptek, którzy korzystając z bezrobocia zmuszają swych pracowników do 54—60 godzinnego tygodnia pracy przy bardzo niskiem uposażeniu. Pogarszanie warunków płacy w aptekach jest objawem nie tylko niezdrowym, lecz i nieuzasadnionym, ponieważ taksa nie uległa obniżce, a zmniejszenie obrotów aptek zostało zrekompensowane przez redukcje personelu. Jest wielką niesprawiedliwością społeczną naszych czasów, że cały ciężar kryzysu, podatków i pożyczek państwowych dźwiga na swych barkach najsłabsza warstwa obywateli — pracownicy umysłowi i fizyczni. Wszystkie skutki inflacji, a obecnie deflacji warstwa ta odczuwała i odczuwa w całej rozciągłości. Mówi się powszechnie, że najlepszym nauczycielem jest historja, jednak obserwując procesy społeczne, nie widzimy, żeby warstwy posiadające nauczyły się czegokolwiek, gdyż nie wyciągnęły dotychczas żadnych wniosków z przewrotów społecznych i nadal uprawiają swą zaślepioną politykę, korzystając z rozbicia i nieskoordynowanej akcji świata pracy.

Jeżeli mamy rozważyć powyższe zagadnienie i porównać z maleńkim odcinkiem ogólnego frontu pracowniczego, jaki stanowi nasz zawód, to będziemy zmuszeni skonstatować, że najmniej uświadomionym społecznie elementem, za nielicznemi wyjątkami, jest młody narybek naszego zawodu, który dotychczas nie poznał, co to jest twarda rzeczywistość życiowa, któremu się zdaje, że otrzymanie dyplomu rozwiązuje i przesądza o dalszym jego losie. Życie jednak różami nie jest usłane. Wszystko się zdobywa mozolną, długotrwałą i skoordynowaną pracą. Szczęśliwców wygrywających główną wygraną jest bardzo mało. Najwięcej wychodzi stawek, a więc i najwięcej osób, nawet z dyplomami doktorów farmacji, pójdzie do szarej, codziennej pracy za lożą. I dlatego pożądanem jest, żebyśmy wspólnym wysiłkiem starali się urządzić to nasze szare życie jak najlepiej. Jedni winni dać doświadczenie życiowe, a drudzy wiedzę, energję i zapał do pracy organizacyjnej w celu samoobrony. Nasze młode pokolenie farmaceutyczne w swej masie jest typowem odzwierciadleniem przeciętnego inteligenta z końca ub. ćwierćwiecza, który uważał za zaszczyt siedzieć przy jednym stole ze swym chlebodawcą.

Hołdując naopak pojętej idei wolnego zawodu, lub poddając się sugestji quasi zawodowych organizacyj, są w niemiłosierny sposób wyzyskiwani. I tak naprz. jeden „ze świeżo upieczonych właścicieli apteki płaci swemu koledze uniwersyteckiemu (magistrowi z paruletnią praktyką) zł. 100 (wyraźnie sto)! miesięcznie. Na zwróconą uwagę, że wyzyskuje kolegę, dobrodusznie oświadczył: „ale ja za to traktuję go po koleżeńsku"!... Doprawdy odpowiedź godna dorobkiewicza!

* * *

Nie jest tajemnicą, że główny trzon naszej organizacji stanowią pracownicy aptek Ubezpieczalni Społecznej. Jest to w większości element, który był na wozie i pod wozem. Walczył o podwójną zmianę, urlopy, przeszedł wojnę światową i bolszewicką. Wielu z nich, steranych pracą zawodową, pragnęłoby już ustąpić miejsca przy czynnej pracy w Związku młodszym kolegom, żeby po tylu latach wytężonej walki o prawa pracownicze dalszą akcję prowadzili młodsi koledzy.

Stosunki obecne układają się jednak w ten sposób, że ani nie mamy dotychczas dostatecznie przygotowanych i chętnych do pracy zastępców, ani też nie sprzyjają ku temu warunki, żebyśmy mogli się oddać spokojnie zarówno pracy zawodowej, jak i społecznej.

Jednak mylą się koledzy, jeżeli sądzą, że będą mogli nadal spokojnie pracować nawet w aptekach tychże Ubezpieczalni. Nie zapominajmy, że żyjemy jak na wulkanie. Jeszcze nie zapomnieliśmy ostatniej obniżki płac, a już staje się realną następna. Wymówienia dotychczasowego stosunku służbowego w Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej bynajmniej nie wróżą podwyżki płac. Rachuje się, kalkuluje, porównywa i t. d. Krążą najróżnorodniejsze projekty dotyczące ubezpieczeń. Przez parę lat względnego spokoju na terenie Ubezpieczalni Społecznych, koledzy odzwyczaili się od walki i zgnuśnieli. Zapomnieli o tem, że wskaźnikiem wytycznym w każdem przedsiębiorstwie jest podaż, popyt i ceny rynkowe. Pracownicy aptek Ubezp. Społ. zaszyli się niejako w swych „matecznikach" i zapomnieli, że może nadejść moment, że pomysłowi myśliwi bardzo łatwo odnajdą niedostatecznie zabezpieczone „mateczniki".

Pomijając milczeniem kwestję, czy było celowem wprowadzenie obecnie ustawy scaleniowej, musimy stwierdzić, że twórcy jej przeliczyli się. Nie możemy bowiem znaleść usprawiedliwiających argumentów dla jej autorów i referentów wobec dostatecznego materjału statystycznego z dziesięcioletniego okresu istnienia Kas Chorych, jak również wiadomego położenia gospodarczego kraju. Sfery gospodarcze wychodząc zapewne z założenia, że im będzie gorzej z ubezpieczeniami, tem łatwiej będzie je zwalczyć, dość spokojnie przyjęły ustawę scaleniową, lecz tylko dlatego, żeby zgromadzić jeszcze więcej atutów do walki z ubezpieczeniami.

Sfery gospodarcze uruchomiły już swój antyubezpieczeniowy aparat propagandowy, czego dowodem są liczne artykuły w prasie codziennej i perjodycznej. Koncerny i trusty stać na płacenie kolosalnych sum właścicielom fabryk i kopali za unieruchomienie przedsiębiorstw, celem utrzymania wysokich cen, a nie stać na opłacanie podatków i ubezpieczeń.

Obecna gospodarka kapitału przeradza się w zwykłe kłusownictwo. Obce mu jest poczucie nawet elementarnych zasad humanitarnych. Ludzi pracy traktuje się jak galerników.

Jest powszechnie znaną rzeczą, że w Polsce świat pracy i rolnictwo stanowią najpoważniejsze czynniki zasługujące na opiekę władz państwowych. Te dwie warstwy decydują o charakterze państwa i dlatego byłoby przestępstwem pozwalać na ich wyzysk przez anonimowy kapitał.

Władze państwowe winny wreszcie energiczniej zabrać się do zbadania polityki gospodarczej przeróżnych koncernów i wpłynąć na stworzenie znośnych warunków egzystencji dla ludzi pracy. W okresie, gdy polski robotnik i inteligent nawet w sprzymierzonej z nami Francji jest uciążliwym cudzoziemcem, u nas toleruje się zatrudnianie cudzoziemców w wielu przedsiębiorstwach, nie wyłączając chemiczno-farmaceutycznych.

Wobec takiej sytuacji w sferach pracowniczych szerzy się niezadowolenie, które potęguje się na skutek ustawicznych ulg podatkowych i z tytułu świadczeń na rzecz instytucyj Ubezpieczeń Społecznych dla sfer gospodarczych, podczas gdy pracownikowi nawet najgorzej uposażonemu wszelkie należności z tytułu podatku dochodowego i świadczeń socjalnych są akuratnie potrącane, aczkolwiek pod względem finansowym warstwa pracownicza jest najbardziej upośledzona. Zaległości z tego tytułu świat pracy nie posiada.

Przejdźmy teraz do omówienia sytuacji na terenie aptek Ubezp. Społecznej. W ciągu niespełna roku pracownicy otrzymali trzy wymówienia pracy. Po wprowadzeniu przepisów służbowych, które miały być początkiem unormowania stosunku pomiędzy pracownikiem a instytucją, jesteśmy świadkami wypowiedzenia stosunku służbowego już po raz drugi.

Przepisy służbowe, mające być początkiem stabilizacji stosunków w instytucjach Ubezp. Społecznych, stały się naprawdę początkiem udręki pracownika.

W okresie urlopów wypoczynkowych niektóre instytucje Ubezp. Społ., celem uprzyjemnienia urlopu swym pracownikom dają papierki z wypowiedzeniem stosunku służbowego. Pomysł nielada...

Jesteśmy znów wobec faktu dalszych restrykcyj finansowych w Ubezp. Społ., jako skutku wprowadzenia ustawy scaleniowej zmniejszającej wybitnie składkę na ubezpieczenie chorobowe. Nad pracownikami zawisł miecz Damoklesa. Stan niepewności będzie trwał do 1-ego października. W międzyczasie zaczyna się rok szkolny, zbliża się zima. Ojcowie rodzin muszą układać domowy preliminarz budżetowy, nie mając pewności czy pozostaną wogóle na posadach i na jakich warunkach. Zaczyna się okres udręki nie tylko dla samego pracownika, lecz i dla całej jego rodziny.

O kompresji wydatków w Ubezp. Społ. krążą najróżnorodniejsze wersje. Faktem jednak jest, że oprócz redukcji poborów projektuje się i redukcje personalne.

Łącznie z tem nasuwa się pytanie, co będzie dalej? Czy w styczniu lub marcu nie powtórzy się ta sama operacja?

Nadchodzi moment, gdy nie powinniśmy mieć ani jednego pracownika poza Związkiem. Indyferentyzm kolegów doprowadził do tego, że w aptekach prywatnych są niskie płace, dalszy indyferentyzm pogłębi ten stan doprowadzając do analogicznych warunków i w pozostałych instytucjach.

Każdy pracownik winien zrozumieć, że jego własny egoizm wcześniej czy później uderzy przedewszystkiem w niego samego.

Winniśmy nareszcie zrozumieć, że każda złotówka wpłacona na fundusz bezrobocia jest asekuracją przed niepożądaną podażą rąk pracy po obniżonych cenach, że każde 50 gr. wpłacone na „Kronikę" daje mocniejsze podstawy egzystencji organowi związkowemu, który intensywniej będzie mógł walczyć o lepsze jutro pracownika, że wreszcie w terminie wpłacona składka członkowska zapewnia ciągłość i pewność pracy naszej organizacji zawodowej, której najważniejszem zadaniem jest czuwanie nad obroną interesów pracowiczych.

Obowiązkiem każdego uświadomionego pracownika jest nietylko należeć samemu do Związku, lecz pracować nad tem, żeby należeli do Związku i wszyscy jego najbliżsi koledzy. Tylko w ten sposób pojęte obowiązki członka Związku dadzą pożądane rezultaty.

Przestańmy narzekać, że jest źle, a zacznijmy pracować, żeby było lepiej,

Cz. Nałęcz.

O właściwych ludzi na właściwych miejscach

P. Prezydent m. Warszawy, woj. Kościałkowski, wydał do ogółu urzędników samorządowych okólnik, do którego dołączony zostanie kwestjonarjusz, zawierający pytania o fachowości, wykształceniu i specjalnych uzdolnieniach pracowników samorządowych. Odezwa prezydenta miasta brzmi jak następuje:

„Katastrofalny stan finansów m. Warszawy, jaki zastałem w chwili objęcia przeze mnie stanowiska tymczasowego prezydenta miasta, zmusił mnie do wytężenia wszelkich sił i skupienia całej uwagi w kierunku porządkowania spraw gospodarczych. Deficyty ostatnich lat idące w dziesiątki miljonów i niewypłacanie poborów pracownikom miejskim, blisko trzymiesięczne zaległości emerytów, niewypłacanie asygnat i rachunków — oto znany i najbardziej charakterystyczny przejaw „spadku" poprzedniego systemu gospodarki.

Zarządzenia moje doraźne w tej dziedzinie dały pozytywny rezultat i umożliwiły podjęcie prac, zmierzających do gruntownej reorganizacji systemu gospodarki miejskiej, dostosowanego do obecnych przejawów życia gospodarczego Państwa i potrzeb stolicy.

Analizując przyczyny dotychczasowego stanu doszedłem do przekonania, że poza przyczynami natury czysto gospodarczej, grała tu niepoślednią rolę nieracjonalna polityka personalna. Rzesze pracowników miejskich, pozbawione inicjatywy, zbiurokratyzowane, a często i zmechanizowane, odepchnięte zostały od pracy twórczej, pozostając bez swej winy w stanie biernego zniecZulenia na potrzeby miasta i obowiązek obywatela urzędnika. Wielu pracowników miejskich mimo walorów, jakie posiadali, nie mogli podołać zadaniom, które wychodziły daleko poza ramy ich możliwości z uwagi na użycie ich na nieodpowiadających ich kwalifikacjom stanowiskach.

Postawiłem sobie za cel przeprowadzić zasadę: właściwy człowiek na właściwem miejscu, a wślad za tem wciągnąć do pracy nad odbudową gospodarstwa samorządu miejskiego wszystkich pracowników dobrej woli, wykorzystując celowo ich zdolności, studja umiłowania i doświadczenie, oraz osobiste ich walory. W ten sposób każdy z pracowników osadzony na odpowiedniem dla siebie warstacie pracy, przyniesie miastu należny pożytek, znajdując równocześnie dla siebie w pracy tej zadowolenie i poczucie dobrze spełnionego obowiązku i uzyskanie drogi do prawidłowego i dalszego awansu.

Celem zaznajomienia się z fachowcami i specjalnemi kwalifikacjami pracowników umysłowych samorządu miejskiego, przesyłam przy niniejszym do wykonania kwestjonarjusz osobowy, w którym należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na ścisłe określenie fachowych oraz osobistych uzdolnień pracownika. Kwestjonarjusz ten pp. dyrektorowie przedsiębiorstw i wydziałów oddadzą do wypełnienia pracownikom umysłowym, przyczem odpowiedź nadesłana ma być do dnia 15 lipca b. r."

Jeśli więc słuszna zasada o zajmowaniu właściwych miejsc przez właściwych ludzi (o czem już wielokrotnie pisaliśmy na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" i czego od szeregu już lat domagamy się), winna znaleźć pełne zastosowanie do personelu administracyjnego samorządu miejskiego, bo to może uzdrowić finanse stołecznego magistratu, to w imię tej samej zasady mamy po stokroć większe prawo żądać, aby stanowiska fachowe w aptekach szpitalnych zajęli farmaceuci, albowiem tu idzie o coś więcej, niż o równowagę budżetową, tu idzie o zdrowie, a często i o życie człowieka. W tej dziedzinie kwestja wysokości kosztów nie może mieć w żadnym wypadku decydującego znaczenia.

Wierzymy, iż zarząd miejski pod nowym kierunkiem wybitnego organizatora, p. Prezydenta Kościałkowskiego, zmieni radykalnie dotychczasowe zwyczaje godne Kiernozi i w aptekach szpitalnych zamiast sił niefachowych miejsca zajmą „ludzie właściwi" t. j. farmaceuci. Czekamy więc, aż słowa przyjmą kształty realne!

E. S.

Z Tow. Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych na Uniwersytetach w Polsce.

W pierwszych dniach czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu T-wa P. W. i O. F. na U. w P. (d. Komitet Budowy Gmachu dla Wydziału Farm. Uniw. Warsz.). Obradom przewodniczył prezes p. Prof. Br. Koskowski, protokółował p. dr. St. Krauze. Poza tem na posiedzeniu obecni byli p. p. Gessner, Borejsza, Szyszko i Ossowski. Odczytany protokół ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmian. Po odczytaniu pisma p. Dziekana Wydziału Farmaceutycznego Uniw. Warsz. uchwalono przekazać zł. 1000 na potrzeby Zakładu Mineralogji U. W.

Następnie omówiono obszerniej sprawę projektowanego wydania przez T-wo Farmakopei Polskiej.

Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych posiedzenie zamknięto.

Nadmienić należy, iż T-wo, które tak chlubnie zapisało się w historji Farmacji Polskiej, jako Komitet Budowy Gmachu dla Wydziału Farmac. U. W., roz-

Kącik gazowy.

CHEMICZNE ŚRODKI BOJOWE JAKO TRUCIZNY.

(c. d.)

W dalszem streszczeniu omówimy pokrótce drogi, któremi chemiczne środki bojowe mogą dostać się do organizmu żywego. Drogi te są następujące:

drogi oddechowe, błona śluzowa nosa, jama ustna, spojówka oczna, skóra i przewód pokarmowy.

Drogi oddechowe:

Przed omówieniem przedostania się chemicznych środków bojowych drogą oddechową, należałoby chociaż pokrótce przypomnieć budowę dróg oddechowych. Jednak nie mając możności w krótkiem streszczeniu omawiać i opisywać anatomji i fizjologji ustroju oddechowego ograniczmy się do tego, iż zaznaczymy, że rozróżnia się t. zw. górne i dolne drogi oddechowe.

Do górnych dróg oddechowych zalicza się jamę nosową, przedzieloną przegrodą nosową, jamę nosowo-gardłową, górną część krtani znajdującą się powyżej głośni; poniżej głośni leżą dolne drogi oddechowe.

Z jamą nosową są połączone otworami również i kości czaszki, twarzy, górnej szczęki i kość sitowa. Otwory te, czyli t. zw. jamy są wysłane jednakową błoną śluzową.

Wobec tego przy podrażnieniu błony śluzowej nosa podrażnienia te mogą rozprzestrzeniać się i sięgać coraz dalej i głębiej.

Przemądra natura, jakby przewidując najdrobniejsze szczegóły, roztoczyła troskliwą opiekę w warunkach normalnego bytu nad organizmem żywym, stwarzając skomplikowaną budowę dróg oddechowych.

Zdrowy osobnik normalnie oddycha nosem, a zatem wdychane powietrze przed dostaniem się do płuc odbywa dość skomplikowaną drogę, przedewszystkiem ogrzewa się, nasyca wilgocią i dopiero trafia do delikatnego nabłonka pęcherzyków oddechowych.

Natomiast osobnik chory oddychając przez usta naraża się na częste zaziębienie i nawet przy słabych objawach duszność mimowoli otwiera szeroko usta, uzyskując w ten sposób obfity dostęp powietrza.

Uwzględniając, że jama ustna jest jednocześnie drogą oddechową i drogą pokarmową wysłaną jednakową błoną śluzową, a zatem przy podrażnieniach nosa i jamy ustnej podrażnienie może przedostać się przez przewód pokarmowy i do żołądka.

Tą samą drogą może przeniknąć do żołądka pewna ilość śliny i wydzielin jamy nosowej, przesyconej trucizną bojową.

Błona śluzowa jamy nosowo-gardzielowej jest stale wilgotną, przy oddychaniu przez nos pochłania się pewną ilość kurzu zawieszonego w powietrzu, a również może pochłaniać się i drobne zawiesiny sterników.

Przy podrażnieniu górnych dróg oddechowych spotykamy się z odruchami ochronnemi, czyli odruchami samoobrony żywego organizmu, a mianowicie kaszlem, czkawką, kichaniem, wzmożonym wydzielaniem się śliny, śluzu i t. p.

Odruchy te powstają na skutek podrażnienia powierzchni alarmującej, t. j. błony śluzowej i nerwu czułego, czyli czuciowego,

szerza swą pożyteczną działalność na teren całej Rzeczypospolitej. W związku z tem zwiększają się znacznie wydatki — rosną potrzeby. — Ostatniemi zaś czasy, jak widać ze sprawozdania T-wa, wpływy coraz bardziej się kurczą — składki są wpłacane b. nieregularnie.

Winno więc być w obecnych ciężkich dla T-wa chwilach nakazem moralnym każdego, już nietylko członka tej instytucji, ale i każdego farmaceuty, przyczynić się do wzmocnienia materjalnych podstaw tej zasłużonej organizacji przez regularne wpłacanię składek członkowskich, jednanie nowych członków oraz wpłacanie doraźnych ofiar.

Adres T-wa: Warszawa, ul. Długa Nr. 16.

S.

Jeszcze w sprawie zatrudniania sił niefachowych.

Zawód farmaceutyczny, ściśle mówiąc aptekarski, należy do tych zawodów, którego prawa i zakres czynności określają ustawy państwowe i rozporządzenia odnośnych władz.

Do wykonywania zawodu aptekarskiego uprawnione są osoby posiadające specjalne kwalifikacje naukowo - zawodowe, a temsamem i wyłączne prawo do pracy w aptece.

Opierając się na b. wielu przykładach z życia codziennego, możemy śmiało powiedzieć, że zawód aptekarski posiada dwie kategorję zawodowców — nieuprzywilejowanych i uprzywilejowanych.

Do nieuprzywilejowanych należy zaliczyć wszystkich właścicieli aptek, którzy uzyskawszy wymagane warunki do posiadania apteki i wykonywania zawodu aptekarskiego ponoszą jednocześnie prawną i moralną odpowiedzialność za swe czynności związane z wykonywaniem zawodu oraz ponoszą wszystkie ciężary wypływające z obowiązków obywatela - przedsiębiorcy względem Państwa.

Do tejże grupy zawodowców należy zaliczyć również pracowników - farmaceutów.

Nikogo więc nie zdziwi, że właściciel apteki uprawniony zawodowo, jak również pracownik mający pełne kwalifikacje zawodowe, nabywają wyłączne prawa do pracy w aptece.

Niestety, z tych praw przysługujących wyłącznie farmaceutom korzystają ludzie niepowołani, w pierwszym rzędzie drogerzyści, którzy utożsamiają drogerję z apteką, wykonywując czynności właściwe wyłącznie tej ostatniej, poczynając od ekspedycji specyfików i kończąc na przygotowywaniu recept. Do tej czyności dopomaga właścicielom drogeryj niewłaściwy napis „skład apteczny" co mylnie przekonywa nieświadomych, że apteka nietylko jest identyczną instytucją z drogerją, lecz nawet jej oddziałem czy też ekspozyturą składu.

Duże grono pseudozawodowców, o których niejednokrotnie było poruszane na łamach organów zawodowych, stanowią siły niefachowe w wielu aptekach publicznych, które rekrutują się z różnorodnego elementu od pomywaczek do zredukowanych urzędników włącznie. Niezrozumiałe zaiste, jest stanowisko w tej sprawie właścicieli aptek, którzy z jednej strony walczą z drogerjami, sui generis siłami niefachowemi, z drugiej strony dobrowolnie i świadomie, lecz bezprawnie, powierzają warsztat pracy osobie, która nie ma do tego uprawnień.

Pomimo energicznej walki z tego rodzaju niepożą-

---

który powoduje cały szereg dalszych skomplikowanych odruchów, czy to ruchowych, czy też nerwowych.

Do takich odruchów zalicza się również niebezpieczny skurcz głośni powodujący nagłą śmierć przy zatruciach silną koncentracją gazów duszących.

Przy zjawiskach chorobowych, górnych dróg oddechowych zjawia się najczęściej zapalenie błony śluzowej, jamy nosowej i nosowo-gardzielowej, co w skutku daje przekrwienie i nabrzmienie śluzówki, następnie zatkanie kanałów, jak przy zwykłym katarze, i dość obfite wydzielanie się śluzu i płynu surowiczego.

Zjawisko takie nosi nazwę nieżytu śluzówki. Powstaje ono przy zatruciach duszącemi środkami bojowemi przy średniej koncentracji gazu bojowego w powietrzu.

Natomiast przy silniejszych koncentracjach gazu bojowego, a szczególnie w obecności pary iperytowej i innych środków żrących, spotyka się poważniejsze objawy zatrucia, a mianowicie na miejscach obumarłej tkanki tworzą się trudnouleczelne wrzody. Zjawiska takie obserwowano w czasie wojny światowej, stwierdzano nieraz wrzody w jamie nosowej, w krtani i gardzieli.

Więcej niebezpieczne i trudniej uleczalne są takież objawy w dolnych drogach oddechowych, które są więcej czułe aniżeli górne drogi oddechowe.

W czasie wojny światowej obserwowano niejednokrotnie nietylko zapalenie dróg oddechowych naskutek zatruć iperytowych, lecz również obserwowano takież wypadki i po zatruciach gazami duszącemi — chlorem, bromem, chloropikryną oraz sternitami.

Zmiany anatomiczne wywołane chemicznemi środkami bojowemi w dolnych drogach oddechowych są trudno uleczalne. Przy tem formują się dość głębokie wrzody, które są bardzo podatnem miejscem do zakażenia różnemi drobnoustrojami pochodzącemi czy to z jamy ustnej, gardzieli, śluzu nosa, śliny, wdychanego powietrza, wzgl. przyjmowanego pokarmu, a wilgoć i temperatura ciała tem bardziej sprzyjają rozwojowi gronkowców, paciorkowców i innych bakteryj gnilnych. Plwocina u takich chorych ma charakter ropny z licznemi resztami obumarłej tkanki, często zabarwiona krwią.

W związku z uszkodzeniem krwiobiegu i samej krwi przy zatruciach gazowych powstaje zgęszczenie krwi, formują się skrzepy czyli tak zw. korki, wzrasta kwasowość krwi, oraz występuje charakterystyczna s i n i c a.

W odniesieniu do sinicy rozróżnia się przy zatruciach gazowych 2 rodzaje sinicy:

sinicę niebieską i sinicę szarą; ta ostatnia jest najniebezpieczniejszym objawem, przeważnie jako skutek zatrucia fosgenem wzgl. dwufosgenem.

Ciekawem jest zjawiskiem, że charakterystyczna sinica występuje przeważnie na twarzy. Twarz chorego jakby się wydłużała na skutek zaostrzenia się rysów twarzy, cera zabarwia się na kolor szaro-żółtawy, wargi sinieją, powstają również sińce pod oczami.

Taki wyraz twarzy w medycynie nosi nazwę m a s k i H i p o k r a t e s a. Co do skrzepów krwi, to takowe obserwowano podczas wojny światowej przeważnie w dolnych kończynach. Wywoływały one nieraz zgorzelinę nóg.

Wspomnieliśmy o tem, że przy uszkodzeniach krwi i krwio-

danym elementem w aptekach i pomimo tępienia tego kąkolu aptecznego przez osoby urzędowe (może zbyt łagodnie), jest jeszcze spora ilość niesumiennych aptekarzy, dotychczas posługujących się siłami niefachowemi.

Zbędne jest dalsze rozwodzenie się na ten temat ze względu na wielokrotne poruszanie już tych spraw, skonstatować tylko należy, że taki aptekarz staje się niesumiennym względem klienta, nieuczciwym w stosunku do swych kolegów pracowników, ponadto przez swe postępowanie obniża autorytet swój, apteki i całego zawodu.

Najbardziej niezrozumiałą sprawą jest kwestja aptek szpitalnych, będących dotychczas sui generis eksterytorjalnemi instytucjami w stosunku do obowiązujących przepisów. W aptekach tych dzieją się rzeczy niedopuszczalne w żadnym innym zawodzie.

Tam nietylko cały personel apteki szpitalnej składa się z osób nie mających żadnego pojęcia o farmacji i najmniejszego prawa do wykonywania zawodu, lecz i zarząd niektórych aptek spoczywa w rękach tychże samych laików zawodowych.

Słusznem jest interesowanie się aptekami szpitalnemi przez szeroki ogół społeczeństwa, którego krytyczne uwagi i przestrogi były rzucane nietylko na łamy prasy zawodowej lecz i codziennej w art. „Niestosowne współzawodnictwo", „Rypin pobił stolicę" i inne.

Sądząc z powyższych danych, uzasadnione jest twierdzenie ,że wyżej wymieniona druga grupa wykonywująca czynności zawodu farmaceutycznego należy do uprzywilejowanych pseudo zawodowców, albowiem bez najmniejszego nakładu czasu na zdobycie wiedzy i prawa do mianowania siebie farmaceutą, bezkarnie i bezprawnie korzysta z praw zastrzeżonych wyłącznie farmaceutom.

Jeśli ktoś przywdzieje sutannę, nie mając prawa do tego, choćby przez to nie popełnił żadnego czynu karygodnego — jest karany.

Osobnik, który udziela porad lekarskich, pobierając za to pieniądze, choćby nawet trafną stawiał djagnozę i stosował odpowiednie leki — jest karany.

Nie jest tylko karany osobnik, który nie mając najmniejszego prawa ani odpowiedniego przygotowania do wykonywania zawodu farmaceutycznego z całym spokojem przygotowuje leki dysponując nawet silnie działającemi środkami i narkotykami.

Niemałą winę za istniejący stan w aptekach należy przypisać ordynatorom i dyrektorom szpitali, którym administracyjnie podlega i apteka. Bardziej jeszcze godną podziwu jest zimna krew i odwaga lekarzy ordynujących, z jaką zalecają chorym lekarstwa wiedząc, że zostały one sporządzone przez dyletantki zawodu, jakiemi są siostrzyczki miłosierdzia.

Poruszana przez Zw. Zaw. Farm. Prac. już od kilku lat sprawa sił niefachowych w aptekach szpitalnych u miarodajnych czynników nie dała pożądanego rezultatu spowodu jakoby braku funduszów, które jednak zawsze znalazły się na różne przedsiębiorstwa grubo deficytowe, zabrakło ich tylko na apteki.

Roman Stocki.

biegu, wzrasta kwasowość krwi, zjawisko to dałoby się wytłumaczyć w sposób następujący: działając chlorem na wodę otrzymujemy kwas solny i tlen, a zatem przy zatruciach chlorem i innemi związkami pokrewnemi w organizmie nagromadza się tak znaczna ilość kwasu solnego, że wywołuje t. zw. acidozę. Również wywiązujący się przy tej reakcji czynny tlen wywołuje pewne zmiany w procesach chemicznych żywej tkanki.

Kwasowość krwi można stwierdzić odczynnikiem F i t z g e r a l d 'a, (rozczyn żelazocyanku potasu i cytrynianu żelaza) z solą talu.

Należy zaznaczyć, że chociaż szkodliwe działanie chloru na organizm żywy jest tak dawno znane, jak prawie i sam chlor, jednak działanie ostatniego na organizmy żywe nie jest całkowicie i dokładnie zbadane i wyjaśnione.

Istniała nawet stara teorja Binca, która twierdziła, że chlor i chlorowce mają znaczenie środków narkotycznych, jednak teorja ta nie wyjaśniła, czy chlor nasyca i chloruje tylko lipoidy komórek nerwowych, czy też chloruje cały organizm.

Dowiedziono, że po zatruciach chlorem wolny chlor znajdowano w mózgu przy sekcji trupów, co daje się łatwo stwierdzić zwykłym odczynnikiem (jodkiem potasu ze skrobią), natomiast w innych tkankach chloru wolnego nie zaobserwowano.

Niektórzy autorzy twierdzą, że chlor jako chemiczny środek bojowy w stosunku do innych chemicznych środków bojowych — jest słabą trucizną i dość łatwo zwalczaną.

Dość przyłożyć do ust chustkę zwilżoną zwykłą wodą, względnie zwilżoną wodnym roczczynem tiosiarczanu sodu, i to wystarczy do zabezpieczenia się od działania chloru.

Z najnowszych obliczeń wypada, że wyczuć chlor w powietrzu przez powonienie można przy koncentracji 0,01 na 1 mtr.^{3} powietrza, podrażnienie górnych dróg oddechowych następuje przy koncentracji 0,48 na 1 mtr.^{3} powietrza, a koncentracja 0,96 na 1 mtr.^{3} powietrza stwarza warunki do niezniesienia.

Ze względów praktycznych i z punktu widzenia toksykologji środki napadu chemicznego t. zw. grupę trucizn oddechowych podzielono na kilka podgrup o zbliżonem działaniu toksykologicznem i chemicznem, a mianowicie:

a) c h l o r o w c e: chlor brom i jod.

b) g r u p a o r g a n i c z n a: związki siarkowe, jak to chlorosiarczan metylu wzgl. etylo-siarczan metylu.

c) c h l o r k i s i a r k i,

d) b e z w o d n i k i k w a s u s i a r k o w e g o,

e) g r u p a t l e n k ó w a z o t u,

f) g r u p a f o s g e n u i p o c h o d n y c h f o s g e n u,

g) g r u p a c h l o r o p i k r y n y,

h) d y m y ż r ą c e, c z y l i z w i ą z k i w y t w a r z a j ą c e b e z w o d n i k i k w a s ó w, jak tlenki siarki, chlorek sulfurylu i t. p.,

i) dymy trujące t. zw. s t e r n i t y, związki arsenowe.

(c. d. n.).

A. Pomian-Boczkowski.

O rentowności aptek Ubezpieczalni Społ.

Wszelkie zdobycze socjalne świata pracy, poczynając od najdawniejszych czasów, spędzały sen z powiek tak zw. sfer gospodarczych, czyli mówiąc prościej — kapitalistów wszelkiego autoramentu — począwszy od miljonerów i kończąc na przeciętnych drobnych warsztatach przemysłowych i handlowych.

Przerzućmy karty historji ruchu zawodowego klasy pracującej od niewolnictwa do ostatnich lat, to możemy zaobserwować tylko inną formę, lecz te same metody walki klasy posiadającej z klasą pracującą. Warstwy posiadające, reprezentujące wielki kapitał, dla których jest zupełnie obojętną rzeczą sprawa przynależności państwowej i narodowej, potrafiły znaleźć wspólne metody i wspólny język z drobnym przemysłem i handlem, o przedstawicielach których nie można powiedzieć, żeby nie czuli i myśleli państwowotwórczo. Oba te obozy jednak w kwestjach pracowniczych występują solidarnie i, zawdzięczając swym zasobom finansowym, drogą propagandy prasowej i tendencyjnej statystyki wywierają nacisk zarówno na sfery rządowe, jak i opinję publiczną dowodząc, że wszystkiemu złemu są winne zdobycze socjalne świata pracy, a więc ustawowo określony czas pracy i ubezpieczenia socjalne.

Przedstawiciele tak zw. sfer gospodarczych lubią powoływać się na statystykę i historję tylko wtenczas, gdy jest to dla nich wygodne. Pomijają więc zupełnie milczeniem wypadki masowego bezrobocia i kryzysu w latach przedwojennych, gdy ustawodawstwo socjalne prawie nie istniało, tylko wtenczas nazywano te okresy latami złej konjunktury, a nie kryzysem. Że jednak ustawodawstwo socjalne, a szczególnie ubezpieczenia społeczne nie są przyczyną kryzysu, to o tem może świadczyć wielki kryzys w Ameryce Półn., który powstał tam pomimo tego, że nie było przymusowych Kas Chorych i Zakł. Ubezp. Prac. Umysł.

Nasze jednak sfery gospodarcze nadal twierdzą, że najważniejszą przyczyną kryzysu są ubezpieczenia.

W latach ubiegłych sfery gospodarcze koncentrowały swój atak na Kasę Chorych, Z. U. P. U., urlopy, 46 godzinny tydzień pracy, (godziny nadliczbowe) i t. d., obecnie po pogorszeniu ustawy o czasie pracy i ustawy o ubezpieczeniu chorobowem na niekorzyść pracowników i wprowadzeniu ustawy scaleniowej, sfery gospodarcze nie przestają zwalczać nadal wyżej wymienionych ustaw. Sfery gospodarcze gromadzą materjały, żeby znów rozpocząć generalny atak na ubezpieczenia. Dla charakterystyki pozwalamy sobie poniżej zamieścić odpis rozsyłanego obecnie okólnego pisma Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie:

„Wprowadzenie w życie z dniem 1 stycznia r. b. nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem wywołuje powszechne niezadowolenie sfer gospodarczych. Warsztaty produkcji i wymiany odczuwają bowiem znaczne skomplikowanie całej procedury, związanej z ubezpieczeniem pracowników i korzystaniem przez nich ze świadczeń, a równocześnie ogólna wy-

sokość obciążeń ubezpieczeniowych, przypadających na pracodawców faktycznie wzrosła.

W tych warunkach zachodzi konieczność zgromadzenia w drodze ankiety materjałów i danych cyfrowych, niezbędnych do poparcia ewentualnych wystąpień Związku Izb o zmianę obowiązujących przepisów ubezpieczeniowych, w kierunku faktycznego obniżenia bezpośrednich i pośrednich obciążeń przemysłu i handlu na rzecz ubezpieczeń społecznych.

Wobec powyższego Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie przesyła w załączeniu kwestjonarjusz wspomnianej ankiety i na podstawie art. 6 Rozp. z dn. 15 lipca 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 591) prosi o udzielenie możliwie dokładnych i wyczerpujących odpowiedzi na zawarte w nim pytania.

Po wypełnieniu kwestjonarjusz należy odesłać do biura Izby w Warszawie, Czackiego 12, najdalej w terminie do dnia 16 czerwca 1934 r.

Izba podkreśla, że wzięcie udziału w ankiecie i nadesłanie uwag we wskazanym wyżej terminie leży w interesie każdego pracodawcy, gdyż tylko dokładne przedstawienie istniejącego stanu rzeczy pozwolić może samorządowi gospodarczemu na skuteczną obronę zagrożonych interesów przemysłu i handlu.

Jednocześnie Izba zaznacza, że udzielone jej informacje traktowane będą poufnie, wyłącznie dla celów określonych na wstępie niniejszego listu.

(—) *C. Klarner*, Prezes Izby. (—) *J. Jakubowski*. Dyrektor Izby

Jak widać z powyższego przemysł i handel nie śpi.

Sprawy poruszone wyżej noszą charakter ogólny, nie od rzeczy jednak będzie omówić ataki na ubezpieczenia społeczne na poszczególnych i specjalnych odcinkach. Mamy tu na myśli ustawiczne ataki organu Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego „Wiadomości Farmaceutyczne" na apteki Ubezpieczalni Społecznej. Od całego szeregu lat czytamy w „Wiadomościach Farmaceutycznych", że apteki Ubezpieczalni Społ. nie kalkulują się, że są ciężarem dla instytucji i udręką dla ubezpieczonych, że rujnują apteki prywatne, rujnują skarb Państwa (!), krajowy przemysł chemiczno - farmac. i t. d. i t. d. Jednem słowem — apteki Ubezpiecz. Społ. są plagą egipską w odrodzonej Polsce.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne i jego organ „Wiadomości Farmaceutyczne" nie negują potrzeby istnienia Ubezpieczalni Społecznej, owszem, uważają nawet, że taka instytucja jest potrzebna, lecz nie powinna prowadzić we własnym zakresie aptek. Doprawdy, dziwna logika! Jestto to samo, jakbyśmy powiedzieli, że apteki są potrzebne, lecz nie powinny prowadzić we własnym zakresie laboratorjów aptecznych, a kupować wszystkie wyroby galenowe i różnego rodzaju mieszanki od właścicieli specjalnych laboratorjów farmaceutycznych, a apteki powinny robić tylko recepty i sprzedawać gotowe specyfiki. „Wiadomości Farm." twierdzą, że apteki Ubezp. Społ. nie płacą podatków i przez to zmniejsza się dochód skarbu. Możnaby też powiedzieć, że przy systemie zakupu przez apteki preparatów galenowych i różnych mieszanek ze specjalnych laboratorjów farmaceutycznych sprzyjałoby to powstaniu patentów i inne podatki znacznie wpłynęłyby na zwiększenie się dochodów skarbowych.

Przejdźmy teraz do omówienia przez „Wiadomości Farm." sprawozdania Zarządu Kasy Chorych w Warszawie za r. 1932 (Nr. 22 z dn. 3.VI.1934 r.). Po przytoczeniu cyfr dotyczących działalności Wydziału Aptecznego „Wiad. Farm." specjalnie podkreślają, że wydatki personalne stanowiły przeszło połowę kosztów ogólnych Wydziału i że cyfry te są aż nadto wymowne, że utrzymywanie własnych aptek przez Ubezpieczalnie nie opłaca się.

Następnie „Wiadomości Farm." obliczyły, że Skarb Państwa poniósł stratę z samego podatku obrotowego około 64.000 zł. i t. d.

Szczegółową odpowiedź na wywody „Wiad. Farm." pozostawiamy odpowiednim czynnikom, pragniemy jednak zaznaczyć, że operowanie cyframi przez wyżej wymieniony organ P. P. T. F. może wprowadzić w błąd osoby nie orjentujące się w tych sprawach.

Przedewszystkiem należy skonstatować, że Ubezpieczalnie Społeczne prowadzą apteki według ścisłej kalkulacji handlowej i tam, gdzie się nie opłaca prowadzenie własnej apteki, korzystają z usług aptek prywatnych.

Twierdzenie „Wiad. Farm.", że spowodu wydania z ogólnej sumy 4.816 tys. zł. na środki lecznicze i materjały pomocnicze tylko 2.072 tys. zł., t. j. 43%, a na personel 2.421 tys. zł., t. j. 50,3%, apteki własne nie kalkulują się Ubezpieczalni, jest oparte na zupełnie mylnych przesłankach, które można przez analogję porównać z ceną piasku na dnie Wisły i z piaskiem już wydobytym na brzeg, lub też z ceną materjału zużytego na zegarek, a jego ceną sprzedażną. Przykładów tego rodzaju możnaby przytoczyć tysiące z dziedziny produktów spożywczych i t. d.

Wróćmy jednak do twierdzenia „Wiad. Farm.", że apteki Warszawskiej Ubezpieczalni Społ. nie kalkulują się i poddajmy je głębszej analizie.

Musimy więc przedewszystkiem zaznaczyć, że Warszawska Ubezpieczalnia prowadzi we własnym zakresie laboratorjum farmaceutyczne, wyrabia ampułki, specyfiki i t. p. preparaty, gdzie rozpiętość ceny zużytego materjału jako surowca do ceny rynkowej preparatu jest bardzo duża i gdyby wydatki aptek na wyroby własnego laboratorjum były obliczane według cen rynkowych tych preparatów, a nie według ceny zużytego surowca, to ogólne wydatki na leki byłyby znacznie wyższe. Ważną wreszcie rzeczą decydującą o kosztach zużytych środków leczniczych jest stosunek procentowy specyfików i chemikalij. O ile w aptekach prywatnych zreguły (szczególnie warszawskich) specyfiki stanowią dużą pozycję, o tyle w aptekach Ubezp. Społ. specyfiki są na drugim planie. Łącznie z tem musimy skonstatować, że nadmierna ilość specyfików zwiększa wydatki apteki na leki (materjały), zmniejszając jej dochodowość. Ponadto ekspedycja gotowych leków wpływając na zmniejszenie wydatków personalnych, znacznie podraża koszt leków.

Wreszcie, jeżeli zbadamy księgi przeciętnej apteki warszawskiej, która operuje mniejszą ilością specyfików, a nie wyzyskuje pracowników, utrzymując stawki płac zalecone w swoim czasie przez P. P. T. F., to stosunek kosztów zużytych materjałów do kosztów personalnych będzie jak 4,2 : 4 lub 4,2 : 3,8.

Jeżeli zaś przyjmiemy pod uwagę, że Ubezp. Społ., a szczególnie warszawska przy masowych zakupach nabywa towary od 10% do 20% taniej niż małe apteki warszawskie, to przy dostarczaniu materjałów do aptek prywatnych według cen Ubezp. Społ. stosunek kosztów materjałów wyrażałby się w stosunku do kosztów personanych, jak 3,8 : 4 lub 1 : 1. czyli, że przeciętnie stosunek pomiędzy kosztami zużytych materjałów, a kosztami personalnemi zarówno w aptece prywatnej jak i Ubezp. Społ. pozostanie zawsze jednakowy, o ile właściciele aptek korzystając z bezrobocia nie będą zbytnio wyzyskiwać pracowników. Przeciętna wyższa nieco skala płac pracowników aptek Ubezp. Społ. wyrównywa się niższą ceną zakupu towarów. Jeżeli zaś na podstawie wieloletniego doświadczenia, weźmiemy pod uwagę tę okoliczność, że koszt materjałów aptecznych według własnych cen zakupu w Ubezp. Społ. wynosi 1/3 ceny obliczonej według taksy aptekarskiej już z uwzględnieniem 25% zniżki na receptarze i 10% na odręcznej, to zwykłe porównanie cyfr przekona nawet każdego laika, że rentowność aptek Ubezpieczalni nie może podlegać żadnej dyskusji.

Jeżeli zważymy, że ogólne wydatki Warszawskiej Ubezpieczalni na prowadzenie własnego aparatu aptecznego wynosiły 4.816 tys. zł., z czego na zakup towaru wydano 2.072 tys. zł., którego cena według taksy aptekarskiej po przerobieniu we własnem laboratorjum farmaceutycznem oraz w aptekach wynosiłaby 7.263 tys. zł. z uwzględnieniem już ustalonego rabatu, czyli sumę, którą musiałaby zapłacić Ubezpieczalnia aptekom prywatnym, to odejmując od niej ogólne koszty, t. j. 4.816 tys. zł., otrzymamy cyfrę 2.447 tys. zł., stanowiącą oszczędność. Obliczenie powyższe przeprowadzamy na zasadzie zapoznania się z materjałami porównawczemi, gromadzonemi w ciągu kilku lat, na podstawie których stwierdzono, że koszt materjałów według cen zakupu zawsze stanowi 1/3 cyfry otrzymanej po przetaksowaniu według taksy aptekarskiej z uwzględnieniem opustu.

* * *

Uważamy ze swej strony, że prowadzenie kampanji przez „Wiadomości Farmaceutyczne" przeciwko aptekom Ubezpieczalni Społecznej nie osiąga pożądanego celu, najwyżej może przynieść tylko krzywdę z jego odłamów. Czas już jest pogodzić się z tem, że Ubezpieczalnie Społeczne apteki nie zlikwidują. Być może, należałoby raczej wysiłki zwrócić przeciwko punktom rozdzielczym oraz zakładaniu nowych aptek tam, gdzie one rzeczywiście nie mogłyby się im kalkulować, a poderwałyby egzystencję istniejących aptek publicznych. Wreszcie jest wielkie pole do popisu w zwalczaniu nielegalnego handu lekami. Zwalczanie nielegalności stworzyć może naturalne wzmocnienie pozycji aptek, a więc i całego narodu. Nie trzeba jednak iść po linji najmniejszego oporu, zatrzymywać się na połowie drogi i poprzestawać na półśrodkach. Należy zwrócić baczną uwagę na sprawę organizacji zawodu i współdziałania obu grup zawodowych w obronie zasadniczych postulatów zawodowych, a nie wyzyskiwać chwilowego wyczerpania warstwy pracowniczej przez propozycję niskich płac, przedłużanie czasu pracy oraz zatrudnianie personelu niefachowego. To nie są środki do wzmacniania pozycji zawodu, a raczej gwoździe do jego trumny. Krótkowzroczna polityka nigdy nie daje dobrych rezultatów. Zamiast narzekania na ciężkie czasy w zawodzie, należałoby raczej więcej mówić o uzdrowieniu panujących stosunków, które w dużej mierze zawdzięczamy sami sobie. Naszem hasłem nie powinna być walka z instytucjami społecznemi, lecz walka z wszelkiego rodzaju malkotentami, mędrkami i pasorzytami zawodu, którzy jak to się mówi, nie stukną palcem o palec, a do wszystkiego i wszystkich zawsze mają pretensję.

Zarówno P. P. T. F. jak i Z. Z. F. P. winni nareszcie zrozumieć, że wszyscy ci, co omijają te dwie organizacje —są kłusownikami, których w sposób bezwzględny należy zwalczać, ponieważ jest to element destrukcyjny i wielce szkodliwy. Zechciejmy wreszcie zrozumieć, że jesteśmy równymi członkami zawodu i mamy jednakowe prawa. Przestańmy między sobą konkurować w sposób uchybiający godności i powadze zawodu, a będziemy mogli stworzyć znośne warunki egzystencji dla wszystkich. Nie zaczynajmy swej działalności na nowej placówce od 10% i większych rabatów, jak to miało miejsce np. w Płońsku. Fakty tego rodzaju należałoby stale i publicznie piętnować. Nie szukajmy więc winy w podrywaniu egzystencji aptek publicznych tylko w aptekach Ubezpieczalni Społecznej. Pierwszą przyczyną jesteśmy my sami. Śmiało więc możemy sobie powiedzieć: „Medice cura te ipsum"!.

Cz. Nałęcz.

Komunikaty Unji Z. Z. P. U.

Pracownicy umysłowi na Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Na kolejną XVIII Sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy, która rozpoczęła się w dniu 4 czerwca r. b. w Genewie udali się z ramienia Unji pp. Wiktor Kościński i Eugenja Waśniewska. Delegaci polskich pracowników umysłowych wystąpili z wnioskami w sprawie skrócenia czasu pracy, ubezpieczeń społecznych (bezrobocie i sprawa zachowania uprawnień w razie imigracji) i inn. Należy zaznaczyć, iż projekty konwencyj przewidują skrócenie czasu pracy w przemyśle, handlu i biurowości do 40 godzin tygodniowo. (U).

Ogródki działkowe dla bezrobotnych.

Instytut Oświaty Pracowniczej przy pomocy Funduszu Pracy uruchamia w tym roku w większych miastach kilkanaście kolonij — ogródków działkowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

W ciągu miesiąca czerwca oddane zostaną do użytku kolonje: w Warszawie, Poznaniu i Radomiu. W Warszawie ogródki działkowe zostały uruchomione na Powązkach. Każdy działkowiec otrzymuje 400 m. kw. ziemi oraz bezpłatnie narzędzia, nasiona, flance, sadzonki, instruktora i dozór. Dochód z jednej działki wynieść może od 300 do 500 zł. Napływ kandydatów jest poważny. Zapisy przyjmowane są codziennie między godz. 5 — 6 wieczór w lokalu I. O. P. Marszałkowska 87. (U).

Ilu jest ubezpieczonych w Polsce.

Według prowizorycznych obliczeń sporządzonych na dz. 31 stycznia r. b. ogólna liczba ubezpieczonych pracowników umysłowych i robotników w myśl ustawy scaleniowej wynosi 1.369.747 osób, zatrudnionych w 363.618 zakładach pracy.

Z powyższych liczb przypada na: województwa centralne — 729.582 osoby w 176.789 zakładach pracy; woj. wschodnie — 91801 osób w 25673 zakładach pracy; woj. zachodnie — 198.250 osób w 54748 zakładach pracy i woj. południowe — 321.131 osób w 100.604 zakładach pracy.

Wobec tego, że niektóre zakłady pracy nie dokonały w terminie zgłoszeń pracowników do ubezpieczenia, liczby te w rzeczywistości są nieco wyższe.

Ile wydają poszczególne państwa na bezrobocie.

Zasiłki dla bezrobotnych i koszt opieki nad bezrobotnymi pochłaniają zawrotne sumy. Są one różne w różnych państwach. W Niemczech w r. 1931 wydatki na te cele dosięgły 6 miljardów złotych, w W. Brytanji 3.600.000.000 zł. w 1932 r. zaś nieco mniej (około trzech miljardów). W Szwajcarji wydatkowano na te cele w r. 1931 — 65 miljonów zł., a w r. 1932 już 110 miljonów zł. W Czechosłowacji wydatkowano w 1932 r. około 140 miljonów zł. Stany Zjednoczone, niemające żadnego ustawodawstwa ubezpieczenia od bezrobocia wydatkowały na pomoc bezrobotnym zarówno ze źródeł publicznych, jak i w nieznacznej części z funduszów dobroczynności społecznej powyżej 4 miljardów złotych. W związku z uchwaleniem prawa o federalnej pomocy wyjątkowej dla bezrobotnych wydatki te w r. 1932 znacznie wzrosły. (U).

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zebrania Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników, Oddziału Wileńskiego z dnia 26 maja 1934 r.

Na porządku dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
)) Sprawozdanie ze Zjazdu.
3) Sprawa pożyczek.
4) Wybory delegatów da Unji Z. Z. P. U.
5) Wolne wnioski.

1. Otwierając zebranie prezes, kol. Jarmołowski, powitał zebranych poczem zaprosił na przewodniczącego Zebrania kol. Grygla, który ze swej strony powołał na sekretarza kol. Girówną. Porządek obrad proponowany przez Zarząd został przyjętey bez zmian.

2. Sprawozdanie ze Zjazdu dał delegat Oddz. Wileńskiego, kol. Karol Jarmołowski, który zaznaczył, iż w protokóle Zjazdu został pominięty wniosek delegatów Oddz. Wileńskiego, tyczący się respektowania przepisów służbowych przez Ubez-

pieczalnie Społeczne, automatycznego stabilizowania na 1.IX r. b. wszystkich pracowników byłych K. Ch.; zaszeregowania nowoprzyjętych farmaceutów do odpowiednich grup uposażeniowych, przewidzianych w przepisach służbowych; zaprotestowanie przeciwko rozwijającemu się protekcjonizmowi, dzięki któremu tracą pracę starzy pracownicy na rzecz protegowanych.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

3. Kwestja pożyczek jest bardzo aktualna i dlatego wyłoniła się na ten temat długa dyskusja, w wyniku której przyjęto wniosek kol. Girówny, iż pożyczki udzielać będzie Zarząd w/g swego uznania, pod gwarancją wekslową conajmniej 2-ch żyrantów, na procenta jakie daje Związkowi suma umieszczona w K. K. O. przyczem procenty pobierają się zgóry.

4. Jako delegatów do Unji Z. Z. P. U. wybrano przez aklamację kol. Kościukiewicza, kol. Jarmołowskiego, kol. Grygla i kol. Chrystowskiego.

5. Wolne wnioski. Przewoniczący kol. Grygel, odczytał ankietę Zarządu Głównego i zaproponował wysłać takową do wszystkich kolegów. Kol. Chrystowski proponuje nieco zmodyfikować ankietę, nadmieniając kolegom, iż ankieta może być bez podpisu. W ten sposób można uzyskać wiele danych z prowincji. Została też poruszona kwestja przesyłania osób „protegowanych" na teren wileński.

Wreszcie Walne Zebranie apeluje do Zarządu, aby postarał się wciągnąć do organizacji wszystkich kolegów z aptek prywatnych, oraz więcej ożywił Związek.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Sprawozdanie z Zebrania Miesięcznego Zw. Zaw. Farm. Prac. Oddz. Poznańskiego w dniu 2 czerwca b. r.

Zebranie zagaił prezes kol. Sabiniewicz w obecności inspektora farm. Mgr. Śliwińskiego i 27 członków zaznaczając że referat kol. Fink-Finowick'ego nie może być wygłoszony, gdyż prelegent poraz wtóry przesłał telegram z zawiadomieniem o niemożności swego przybycia. Wobec tego kol. prezes zaproponował następujący porządek obrad: 1) Referat kol. Głowackiego: Dawne aptekarstwo poznańskie. 2)Ref. kol. Sabiniewicza Ubezpieczenia Społeczne w Sowietach.3) Dyskusja. 4) Komunikaty Zarządu. 5) Wolne głosy. 6) Zakończenie.

Kol. W. Głowacki przedsawił w swym referacie dzieje aptekarstwa za dawnej Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie materjałów, odnoszących się do aptekarstwa poznańskiego. Kwestję przynależności aptekarzy do organizacyj pominął z tego powodu, że sprawę tę przedstawi w najbliższej swej pracy.

Mieszkańcy miast, trudniący się handlem, z biegiem czasu tworzą odrębne kategorje kupców w zależności od rodzajów sprzedawanych towarów. Kiedy wyodrębnił się zawód aptekarski trudno dokładnie określić. W roku 1280 Przemysław II-gi, dając przywileje szewcom poznańskim, pozwala im na posiadanie bud (apothecae) na rynku. Wyraz „apotheca" i „apothecarius" w dzisiejszem tego słowa znaczeniu występują wyraźnie w Poznaniu w XV wieku. W 1446 roku aptekarz Marcin kupuje aptekę od lekarza Jakóba, a w ustawach brac-

twa budników czyli kramarzy, które rada miejska zatwierdziła w 1449 roku, powiedziane jest, aby aptekarze nie handlowali towarami dozwolonemi tylko budnikom. Jeżeli chodzi o pierwszą aptekę w Poznaniu, to Wenda i Świeżawski zaznaczają, że już w roku 1187 istniał szpital. Niewiadomo tylko czy była w nim apteka. Wiadomością zaś o pierwszej aptece publicznej jest wyżej wymieniona tranzakcja kupna. Liczba aptek w Poznaniu wahała się, i tak pod koniec XV wieku mamy dwie, później spotykamy pięć, siedem, na początku XVIII w. osiem. W drugiej zaś połowie tego wieku liczbę ich ograniczono do czterech. Stan aptekarski broniony był przywilejem Zygmunta Augusta z 1564 r., który następnie Zygmunt II-gi potwierdził — podobnie jak jego poprzednicy — i uzupełnił nowemi punktami. Sprawę handlu towarami nieaptekarskiemi uregulował tenże August II-gi specjalnym dekretem. W kilka lat później zostaje zatwierdzony przez króla statut cechu aptekarskiego. Następne rozporządzenia przypadają na czasy Komisji Dobrego Porządku. Komisja ta wydała dwa postanowienia: ustawę dla aptekarzy w 1780 r. i uchwałę (1779), zabraniającą Żydom handlować truciznami. Godła aptek występują w Poznaniu dość późno, bo dopiero w 1794 r. jedna z aptek widnieje jako apteka „pod Orłem". Wygląd aptek ówczesnych i ich wewnętrzne urządzenie możemy odtworzyć sobie ze spisów inwentarzy, pochodzących przeważnie z XVI w. Z tego też samego źródła,czerpiemy wiadomości o surowcach lekarskich i sposobach ich przerabiania.

„Anslak" z 1669 r., wypisany przez aptekarza Grzegorza Gościewicza, wylicza środki lecznicze wydawane przez aptekę publiczną. Odpisy zaś recept lekarza Fuchsa, wykonane prze aptekarza Marcina Puschla w r. 1582 rzucają światło na poziom ówczesnej receptury. Dzieje aptek zakonnych (jezuickiej i dominikańskiej) nie są nam dokładnie znane. Najwięcej szczegółów odnosi się do apteki jezuickiej. Wykształcenie aptekarzy nie różniło się w dawnych czasach niczem od wykształcenia innych rzemieślników. Pierwsze wymagania stawiano w Poznaniu dopiero w XVIII wieku. Zawód aptekarski był często zasilany elementem obcym. Tak na przestrzeni kilku wieków widzimy dużo Niemców, podczas okupacji zaś dużo Żydów. Byli też aptekarze pochodzenia szkockiego, greckiego, włoskiego i serbsko-łużyckiego.

Obraz dawnego aptekarstwa prelegent nakreślił tylko w ogólnych zarysach, zazanczając, że wymaga on głębszego i obszerniejszego studjum.

Skolei Kol. Sabiniewicz omówił system Ubezpieczeń Społecznych w Rosji Sowieckiej. Pracownicy w Sowietach podzieleni są na kategorje według kwalifikacyj zawodowych, według których to otrzymują wynagrodzenie i podlegają odpowiedniej stawce ubezpieczeń, przyczem świadczenia opłaca całkowicie pracodawca.

W dyskusji w odniesieniu do pierwszego referatu skierowano kilka zapytań, na które Kol. Głowacki udzielił wyjaśnień. Nad referatem drugim wywiązała się szeroka dyskusja, gdyż kwestja ubezpieczeń jest rzeczą bardzo aktualną. Porównywano system ubezpieczeń w Sowietach z naszym systemem, omawiano jego bolączki i niedociągnięcia.

W komunikatach Zarządu omawiano sprawę koncesji na otwarcie nowych aptek w Poznaniu, sprawy dyżurów w aptekach w święta oraz przyjęto odpowiednie uchwały.

Wiadomości bieżące.

PROMOCJA DOKTORSKA.

Dnia 22 czerwca r. b. odbyła się w Auli Uniwersytetu Warszawskiego promocja na stopień doktora farmacji p. adjunkta Apolinarego Łukasiaka. Stopień doktora farmacji, jak to już podawaliśmy w swoim czasie, otrzymał p. adjunkt Łukasiak po zdaniu przepisanych egzaminów i przedłożeniu pracy „O glicerydach mieszanych kwasu salicylowego i niektórych kwasów tłuszczowych". Tegoż dnia wieczorem grono przyjaciół wręczyło p. d-rowi Łukasiakowi upominek oraz podejmowało go (w lokalu Z. Z. F. P.) czarną kawą.

KURS INSTRUKTORÓW O. P. L. G. I kategorji, zorganizowany przez Zarząd Główny L. O. P. P. w Warszawie (od 4.V do 21.VI.1934 r) ukończyło 65 osób spośród przedstawicieli władz państwowych i działaczów społecznych. Kurs ukończyli m. in. koledzy: Roman Rzepnicki i Henryk Bagieński, pracownicy aptek Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie.

ZMIANA WŁASNOŚCI. Aptekę p. Piotra Słomskiego w Ciechanowie nabył na własność p. Sz. Rabinow.

Aptekę p. Kazimierza Dąbrowskiego w Janowie Lub. nabył na własność p. Piotr Słomski.

Połowę apteki p. Sopoćki we Włochach pod W-wą nabył p. Pryliński.

OSOBISTE. W dniu 16 czerwca r. b. odbyła się uroczystość ślubna p. Rudolfa Walleweina, wieloletniego pracownika Zarządu Głównego Z. Z. F. P., z p. Haliną Rowińską. Szczęść Boże Młodej Parze!

Z karty żałobnej.

Dnia 21 czerwca r. b. zmarł nagle

† Ś. P.

kol. M-r Kazimierz Piasecki

pracownik apteki Ubezpieczalni Społ. w Pruszkowie, wieloletni członek Z. Z. F. P., przeżywszy lat 45

Cześć Jego pamięci!

Gospodarka planowa.

W sprawozdaniu swojem przedłożonem Międzynarodowej Konferencji Pracy, Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy wskazuje, że wszędzie mniejwięcej przedsiębrane są środki mające wpłynąć na ewolucję kryzysu gospodarczego. Interwencja rządu dotycząca stosunków gospodarczych, tak charakterystyczna dla roku 1933, wywołuje, zdaniem Dyrektora Buthlera, daleko idące skutki.

Zrobiwszy przegląd doświadczeń poczynionych w różnych krajach w dziedzinie postępów co do realizacji ustawodawstwa społecznego, autor przechodzi do scharakteryzowania przemian głębokich sięgających całości życia społecznego (Z.R.S.S., Italja, Stany Zjednoczone, Niemcy). Łatwo byłoby zresztą tą listę obejmującą państwa wydłużyć włączając w nią nawet państwa o ustroju przeważnie rolniczym jak Turcja, Sjam, Indje, Chiny.

Wszędzie, oświadcza p. Buthler, — czynią usiłowania znalezienia formuły pośredniej łączącej korzyści płynące ze swobodnej inicjatywy z pożytkiem, jaki osiągnąć się daje przez zbiorową organizację.

Nawet w krajach, gdzie dotychczas nie ustalono jeszcze żadnego planu, dyskutuje się nad projektami zmierzającemi do zmodyfikowania ustroju obecnego.

Wydaje się istotnie, że weszliśmy w fazę przemian wiodącą do wytworzenia nowych form struktury gospodarczej. Faza ta jednak nie dość jest dojrzała, aby można było dziś już przewidzieć jaki będzie dalszy charakter i późniejsze czynniki ewolucji.

Doświadczenia już poczynione pozwalają jednak na wyciągnięcie ważnego wniosku, tego mianowicie, że gospodarka planowa i zorganizowanie przemysłu dla swej realizacji nie wymagają szczególnych zmian konstytucyjnych.

Wszelkie przepisy ustawodawcze przy jakimbądź stosowaniu naruszają w pewnym sensie wolność osobistą w interesie ogółu; lecz wiele przykładów już wskazało w przeszłości, że takie naruszenie może bądź dobrowolnie być przyjęte, bądź narzucone będzie przemocą.

Czyż nie wykazaliśmy, że w Australji, w Wielkiej Brytanji, w Stanach Zjednoczonych, niezmiernie ważne reformy zmierzające do zorganizowania gospodarki narodowej zostały wprowadzone przez rządy demokratyczne drogą demokratyczną?

Przykłady te pozwalają wierzyć, że konieczny zasięg ładu i kontroli publicznej może być zaprowadzony przez dobrowolne porozumienie doprowadzające do układów dobrowolnie przyjętych jak przy pomocy innych metod.

Być może, że wieloletnie wyrobienie polityczne jest konieczne, aby demokracje zgodziły się poddać pewnej dyscyplinie, lecz zarówno historja odleglejszej przeszłości jak i dzieje wojny i pokoju wskazują, że wolność nie wyklucza polityki ściśle określonej i energicznego jej prowadzenia.

Z wydawnictw.

WYKŁAD POPULARNY BUCHALTERJI AMERYKAŃSKIEJ DLA APTEK I SKŁADÓW APTECZNYCH. Podręcznik praktyczny dla osób, chcących samodzielnie prowadzić swoje księgi rachunkowe bez pomocy buchaltera, ułożył na podstawie 40-letniej praktyki handlowej Henryk Chankowski, dyrektor Kursów buchalteryjno - handlowych w Warszawie. Wydanie XI, 51-szy tysiąc, 288 str. Cena w oprawie zł. 4. Nakład Fundacji wieczystej im. H. J. Chankowskiego w Warszawie.

Pod tym tytułem wyszło nowe wydanie

Treść podręcznika:

Buchalterja systemu amerykańskiego. Zaprowadzenie ksiąg rachunkowych. Przeprowadzenie tranzakcyj za cały miesiąc przez wszystkie księgi. Miesięczna kontrola ksiąg. Przeprowadzenie tranzakcyj za drugi miesiąc przez wszystkie księgi. Roczne zamknięcie ksiąg, t. j. sporządzenie inwentarza, wynalezienie zysków, przeniesienie ich do rachunku kapitału i zamknięcie ksiąg.

Pan H. Chankowski ogłosił nową swą pracę pod tytułem „Buchalterja amerykańska dla aptek i składów aptecznych", w której podaje przykład założenia, prowadzenia, kontrolowania i rocznego zamknięcia, za pewien okres rachunkowy, ksiąg rachunkowych. Wszystko to jest wyjaśnione bardzo zrozumiale i wyczerpująco, w formie popularnej; trudniejsze zaś roboty, jako to: sporządzenie inwentarza, zamknięcie rachunków osobowych, wyliczenie strat i zysków, tudzież roczne zamknięcia księgi głównej, dla lepszego zrozumienia, p. Ch. wyjaśnia nawet sposobem poglądowym, t. j. przedstawia formy danego rachunku przed i po jego zamknięciu. Taki sposób wykładu niezmiernie ułatwia zrozumienie przedmiotu szczególnie tym, którzy nie znają zasad buchalteryjnych, i dlatego też każdy, kto przerobi dany przykład, pomieszczony w podręczniku, o tyle zaznajomi się z buchalterją, że najzupełniej może samodzielnie prowadzić księgi rachunkowe tym systemem w aptekach. Buchalterja amerykańska jest jednym z najprostszych i najłatwiejszych systemów, daje ona tę samą pewność i systematyczność w prowadzeniu ksiąg rachunkowych, co i system podwójny, włoski, jednakże do prowadzenia jej potrzeba zaledwie 1/4 tego czasu, jaki jest potrzebny do prowadzenia ksiąg systemem włoskim. Śmiało powiedzieć możemy, że podręcznik ten odda prawdziwe usługi aptekom, które wobec wprowadzenia nowych podatków muszą prowadzić księgi rachunkowe. Mając tak jasne wskazówki, każdy właściciel apteki lub jego kasjerka będą w możności zaprowadzić, a następnie prowadzić swoje księgi rachunkowe.

Księgi prowadzone tym systemem najzupełniej odpowiadają wymaganiom przepisów prawnych i podatkowych.

Ze świata.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK POPIERANIA UPRAWY I PRZERÓBKI ROŚLIN LECZNICZYCH I POKREWNYCH.

W kwietniu r. b. obradowało w Rzymie prezydjum wyżej wymienionej organizacji.

Do związku należą następujące państwa: Francja Niemcy, Węgry, Holandja, Italja, Austrja, Czechosłowacja i Szwajcarja.

Obrady toczyły się pod przewodnictwem E. Perrota (Francja) w siedzibie związku, w Międzynarodowym Instytucie Rolniczym w Rzymie, popierającym oficjalnie akcję Związku.

Obrady wykazały, że sprawa ta tylko w niewielu krajach znajduje pełne zrozumienie, co się wyraża w zakładaniu specjalnych tego rodzaju organizacyj. W większości krajów jest to pozostawione tylko inicjatywie prywatnej.

Fytoterapja jest propagowana głównie we Francji i w Austrji. W innych krajach sytuacja jest tego rodzaju, że szerokie rzesze ludności wierzą w siłę leczniczą roślin, ale lekarze mało się tem interesują.

Wskutek tego w wielu krajach, jak np. w Niemczech i w Holandji, gdzie przemysł chemiczno-farmaceutyczny jest bardzo rozwinięty, walka o wprowadzenie szerszego użycia ziół leczniczych staje się walką gospodarczą, a nawet polityczną. Związek zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że propaganda jego nie da zadawalających wyników, jeżeli nie uda się nakłonić lekarzy do wstępowania w jego szeregi.

Międzynarodowy Związek stawia sobie m. in. za zadanie standaryzację materjałów aptecznych i ujednostajnienie metod analitycznych preparatów galenowych. Propagandę swoją musi oprzeć na lekarzach, aby uniknąć leczenia pokątnego, popierając równocześnie medycynę ludową.

Należy przeto sporządzić jaknajprędzej dla lekarzy praktyczne przewodniki na temat zastosowania roślin leczniczych w recepturze. Międzynarodowy Związek chce zająć się skonsolidowaniem tych przepisów i uczynić je dostępnemi medycynie praktycznej każdego kraju.

Już dzisiaj zarysowuje się wyraźnie lista tych roślin, których zużycie jest wielkie, nieznane są natomiast zupełnie rozmiary produkcji i potrzeby handlu.

Jako wstępną pracę naukową do wydania wyżej wymienionych międzynarodowych publikacyj zużytkuje Związek piękne tablice barwne roślin leczniczych, wydane staraniem międzyministerjalnego komitetu francuskiego. Całość będzie obejmowała około 160 tablic, przedstawiających około 200 gatunków roślin, używanych najczęściej w lecznictwie europejskiem.

W toku są następujące prace: ujednostajnienie metod analitycznych dla olei eterycznych, problemy fytoterapji, studja techniczne na temat wpływów zewnętrznych i nawożenia na skład chemiczny i zawartość produkcyjną roślin leczniczych, normalizacja surowców (preparatów farmaceutycznych), marki regjonalne, albo znaki pochodzenia.

Osobna akcja dotyczy organizacji Międzynarodowych Targów. Targi obejmują nietylko produkty roślinne, które służą do leczenia, ale i rośliny przemysłu destylacyjnego, perfumeryjnego, garbarskiego, farbiarskiego i t. d.

Oprócz państw należących do związku będą dopuszczone do udziału w targach tylko kraje śródziemnomorskie, jak np. Turcja, północna Afryka.

Targi obejmują nietylko surowce (roślinne materjały apteczne), ale i produkty galenowe, otrzymane drogą ekstrakcji, jakoteż czyste substancje chemiczne, wyciągane wprost z roślin.

Następny V kongres Związku odbędzie się pod koniec września w Monachjum (Niemcy), VI kongres prawdopodobnie w Pradze (Czechosłowacja).

NIEMCY.

Apteki i obrót lekami w Niemczech.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w Niemczech ogłosiło sprawozdanie o aptekach i obrocie lekami w państwie. Ze sprawozdania tego podajemy w streszczeniu niektóre dane.

Nowych aptek powstało stosunkowo niewiele. Sytuacja aptek w kraju pogorszyła się znacznie. Dotyczy to przedewszystkiem aptek wiejskich w prowincjach wschodnich. Pogorszyła się również sytuacja w miastach.

Apteka staje się coraz bardziej składem fabrycznie sporządzonych lekarstw. Zapchany już rynek farmaceutyczny zalewa się wciąż ogromną ilością zbytecznych, przeważnie zupełnie bezwartościowych wyrobów. Młoda generacja lekarska nie posiada już w wystarczającym stopniu wiedzy o środkach leczniczych. Ten nawał specyfików jest olbrzymiem marnotrawieniem majątku narodowego.

Coraz większe zubożenie ludności ma również wpływ na apteki. Oszczędnościowe zarządzenia Kas Chorych w zakresie pobierania lekarstw przez ubezpieczonych, własne placówki wydawania, uszczuplają zakres pracy aptek.

Handel lekami uprawiają domokrążcy i apteki rozsyłkowe. Obserwuje się coraz częstsza sprzedaż towarów aptecznych w drogerjach, sklepach kolonjalnych, mydlarskich, fryzjerskich i t. p.

Pomimo krytycznej sytuacji aptekarstwa, zwiększył się przypływ do zawodu. Ze wszystkich okręgów donoszą o spadku stanu zatrudnienia aprobowanych aptekarzy, a nawet kandydatów; na ich miejsca przyjmowani są praktykanci i pomocnice.

Ze względów oszczędnościowych ograniczono działalność rewizyjną władz. Naogół, pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej aptek, rewizje dały wyniki dodatnie. Księgi ewidencyjne środków odurzających były naogół sumiennie prowadzone. W aptekach była zatrudniona wystarczająca ilość pomocnic. Rewizje stwierdziły tylko nieliczne wypadki zatrudniania personelu niefachowego, chociaż wiadomo, że zachodzi to o wiele częściej.

Wpływało wiele skarg, że lekarstwa zastrzeżone wyłącznie dla handlu aptecznego, szczególnie silnie działające środki, są sprzedawane przez osoby niekompetentne, a przedewszystkiem w drogerjach; trzeba zaznaczyć, że kary pieniężne nie są wystarczającym środkiem odstraszającym.

W całym kraju wzrósł wędrowny handel lekarstwami. Zapomocą jarmarcznej reklamy, wykładów i odczytów o różnych lekarstwach, gdzie mówi się o astrologji i rozmaitych tajemniczych promieniach, wyciąga się od ludności ogromne sumy; częste są wypadki, że biedni ludzie wyprzedają się, ażeby zdobyć pieniądze na te lekarstwa.

W akcji tej biorą też podobno udział lekarze i aptekarze. Środki przeciwko zapłodnieniu można nabyć wszędzie. Były one jaskrawo reklamowane w gazetach i na wystawach sklepowych, a znajomość ich działania jest rozpowszechniona we wszystkich warstwach.

Zużycie środków odurzających maleje w dalszym ciągu. Szmugiel w tym zakresie zaobserwowano i wykrywano tylko w wielkich miastach.

Nieaprobowane osoby w zawodach leczniczych liczono na początku roku 1933 na 1782 w 1617 miejscowościach. Cyfry te nie są dokładne, ponieważ niektórzy z nich uchylają się z pod ewidencji lekarzy powiatowych.

Jak daleko sięga pod tym względem ciemnota w Niemczech, możemy się przekonać z przeglądu metod lczniczych stosowanych przez lekarzy-laików. Otóż obecnie jest modne leczenie radem. Dla tego rodzaju leczenia robią niektóre firmy ogromną propagandę, wysyłając po całym kraju prelegentów, którzy przybierając wszelkie pozory propagatorów popularnonaukowych, nakłaniają ludność do nabywania drogich wyrobów swoich firm. Coraz większem wzięciem cieszą się wśród lekarzy laików „aparaty odpromieniowujące", które instaluje się pomiędzy domami i stajniami. Zadaniem ich jest chronienie człowieka i inwentarza przeciwko oddziaływaniu jakoby tak szkodliwych dla zdrowia promieni ziemskich, które, według poglądu „badaczy promieni" wywołują takie choroby jak rak i t. p.

Charakterystycznem jest, że ci domorośli lekarze, podając przy osiedlaniu się lekarzowi powiatowemu swój rodzaj terapji, rzadko podają leczenie właściwe. Ażeby zdobyć wpływ na publiczność wyszukują dla swoich systemów tajemnicze i uczenie brzmiące nazwy, a sami przyozdabiają się górnolotnemi tytułami. Tak np. jeden pokątny handlarz każe się nazywać „fizjologiem i doradcą wychowawczym".

Walkę z tem pokątnem lecznictwem utrudnia mało rygorystyczne ustawodawswo.

*

* *

Reorganizacja związków zawodowych.

Niemiecki front pracy, do którego należeli dotąd również farmaceuci, został zreorganizowany w ten sposób, że dzieli się tylko na dwa rodzaje grup podrzędnych, występujących pod nazwą „Reichsbetriebsgemeinschaft" i „Reichsberufsgruppe". Pracownicy lekarze i aptekarze należą zatem pojedyńczo do swojej państwowej grupy zawodowej. Tamże została wydzielona osobna podrzędna grupa „zdrowotność", obejmująca wszystkich lekarzy i farmaceutów-pracowników oraz pracowników pokrewnych zawodów.

Porozumienie pomiędzy aptekarzami a Kasami Chorych.

Pomiędzy korporacją niemieckich aptekarzy a naczelnemi organizacjami Kas Chorych została zawarta umowa, na temat cen materjałów opatrunkowych, na mocy której począwszy od 1 maja 1934 roku udziela się Kasom Chorych 4% opustu od cen zakupu.

Nimiecki kongres aptekarzy.

W dniach 14 i 15 lipca b. r. odbędzie się w Weimarze I Niemiecki kongres aptekarzy. Ma on nosić charakter demonstracyjny i wyrazić solidarność wobec przebudowy ustroju zawodowego Niemiec.

Szkolenie aptekarzy i lekarzy.

Główny urząd wyszkolenia zawodowego w Niemczech zajmuje się obecnie kwestją szkolenia zawodowego lekarzy i aptekarzy, przedewszystkiem bezrobotnych.

Przedstawiciel Związku zawodowego obydwu pokrewnych zawodów dr. Vath pisze w biuletynie tego urzędu, że lekarzowi i aptekarzowi brak wykształcenia gospodarczego i kupieckiego, co mu się potem daje we znaki w razie objęcia kierownictwa szpitala, czy uzyskania koncesji na aptekę. Jeden i drugi powinien także znać stenografję, pisanie na maszynie, a aptekarz powinien również znać się na dekorowaniu okien wystawowych i zasadach propagandy reklamowej. W tym kierunku będą dokształcani bezrobotni aptekarze, którzy nie powinni zapominać o swoim zawodzie.

W tym celu jakoteż w stosunkach z władzami (np. podanie o koncesję i t. p.), z publicznością i z kupiecką stroną swojego zawodu urządzi się apteki ówiczebne; będą niemi publiczne apteki po godzinach pracy lub w niedziele.

W ramach tego szkolenia zawodowego powstanie wzorowa apteka zaopatrzona w wszelkie odpowiednie urządzenia, a w połączeniu z tem będzie mógł powstać normalny typ apteki niemieckiej o pewnem minimum zaopatrzeniowem.

(Arzt, Apoth. Krank).

HOLANDJA.

Apteki drogowe.

Do parlamentu holenderskiego wpłynął projekt urządzenia pewnej ilości aptek przy gościńcach holenderskich. Projekt ten ma przedewszystkiem na względzie interesy pechowych automobilistów holenderskich, dla których wspomniane apteki mają nawet posiadać telefon oraz osobne izby chorych dla przyjmowania ciężko rannych.

SZWECJA.

Przymus rejestracji specyfików farmaceutycznych.

Parlament szwedzki przyjął ustawę nakazującą na przyszłość rejestrację preparatów farmaceutycznych i normującą ich sprzedaż według osobnych przepisów.

AUSTRJA.

Ukonstytuowanie nowego państwowego związku farmaceutów-pracowników.

Dnia 4 czerwca b. r. odbyło się konstytucyjne zebranie nowego austrjackiego związku farmaceutów-pracowników, zgodnie z przebudową ustrojową tego kraju. Zebraniu przewodniczył „wódz" farmaceutów-pracowników, mgr. Dittrich, który oznajmił, że następuje zespolenie organizacji „Pharmazeutischer Reichsverband für Oesterreich", i wcielenie zarazem do Związku Organizacyj Zawodowych austrjackich robotników i pracowników. Do organizacji farmaceutów-pracowników wszedł po raz pierwszy niefarmaceutyczny personel pomocniczy.

CZECHOSŁOWACJA.

Ostrzeżenie przed napływem do zawodu farmaceutycznego.

Centrala Związków Aptekarzy w Czechosłowacji rozesłała do wszystkich dyrekcyj gimnazjów okólnik, w którym ostrzega przed napływem do zawodu farmaceutycznego.

Studja farmaceutyczne nęcą wielu absolwentów gimnazjalnych przez to, że są najkrótsze, bo trwają tylko dwa lata. Do tego należy jednak doliczyć dwa lata bezpłatnej praktyki,

w czasie której praktykant musi się sam utrzymywać Służba aptekarska w sensie przepisów urzędowych jest bardzo męcząca, a przytem musi być wykonywana w ściśle określonych godzinach. Płaca aptekarza jest może spoczątku większa niż innego pracownika, ale nie przedstawia wielkich szans poprawy.

Apteki cierpią pod ciężarem kryzysu, obroty ich spadły o 1/3. Z obydwóch uniwersytetów praskich (czeski i niemiecki) wychodzi co rok około 250 magistrów, co wywołało zupełne zablokowanie zawodu farmaceutycznego. Ponieważ w dodatku szanse na otrzymanie nowej koncesji są prawie żadne, Centrala Związków Aptekarzy uważa za swój obowiązek ostrzec kategorycznie wszystkich absolwentów przed wstępowaniem na studja farmaceutyczne, zanim sytuacja nie ulegnie zasadniczej zmianie.

HOLANDJA.

Nadmiar asystentów aptekarskich.

Ze względu na niezdrowy nadmierny napływ personelu do zawodu farmaceutycznego, postanowiono na zeszłorocznem walnem zebraniu Maatschappij'ter berordering der Pharmacie wybrać komisję dla zbadania tej sprawy. Komisja ta doszła do następujących wniosków.

1) Ilość asystentów aptekarskich jest w chwili obecnej o wiele większa od ilości zaofiarowanych miejsc. Nadwyżkę ocenia się na 1400 — 1500 osób.

2) W najbliższym czasie należy się liczyć z pogorszeniem tego stanu, tak że konieczne są ograniczenia przy studjach, celem zmniejszenia bezrobocia wśród asystentów i uniknięcia zaburzeń w ustroju farmacji.

3) Nie należy oczekiwać interwencji rządu, ponieważ:

a) Wniosek o wstrzymaniu egzeminów na 5 lat może wywołać nieprzewidziane skutki.

b) Utrudnienie wymagań przy dopuszczaniu do egzaminów, czy to zapomocą podwyższenia wymagań przy wstępnych studjach, czy podwyższenia norm wiedzy fachowej, czy wreszcie zapomocą przedłużenia okresu szkolenia, nie da się uzasadnić niedostatecznem przygotowaniem personelu pomocniczego.

4) Ograniczenia w wyszkolniu mogą wprowadzić tylko sami aptekarze i to tak na kursach departamentalnych, jak i w kształceniu prywanem.

5) Maksymalna ilość uczniów nie powinna przekraczać 15 na kursie deparamentalnym, zaś u tych aptekarzy, którzy sami szkolą praktykantów, nie powinien przypadać więcej niż jeden prakykant na każdego czynnego w aptece asystenta.

6) Należy przewidzieć w niektórych wypadkach stosowanie przepisów wyjątkowych.

7) Można wystąpić z pewnemi życzeniami pod adresem rządu w zakresie organizacji egzaminów, o ile życzenia te mogą doprowadzić do oszczędności, a zarazem do ograniczenia napływu.

Na tej podstawie proponuje komisja ograniczyć przez walne zebranie swobodę członków Maatschappij w zakresie szkolenia asystentów i w tym celu wpisać w dniu 1 stycznia 1935 roku do rejestru wszystkich udzielających wyszkolenia aptekarzy i ich uczniów, z tem zastrzeżeniem, że wnoszenie nowych uczniów do rejestru po upływie tej daty może nastąpić tylko wtedy, jeżeli ilość uczniów zatrudnionych równocześnie u danego aptekarza nie będzie przekraczała ilości czynnych tamże asystentów. Następnie walne zebranie powinno powziąć następujące postanowienia, których przekroczenie byłoby karane.

a) Nie wolno członkom Maatschappij przyjmować po 1 stycznia 1935 roku więcej osób do kształcenia do egzaminu na asystentów, aniżeli wynosi ilość asystentów zatrudnionych w apece.

b) Nie wolno członkom Maatschappij przyjmować po 1 stycznia 1935 r. do pracy asystentów niewciągniętych do sporządzonego w tym celu rejestru w sekretarjacie Maatschappij, chyba, że asystenci ci uzyskali kwalifikacje przed dniem 1 stycznia 1935 roku.

Departamenty Amsterdam, Rotterdam i Haga nie powinny przyjmować na swoje kursy więcej niż po 15 kandydatów rocznie, a do ministra należy się zwrócić z prośbą, aby wyznaczał tylko jeden termin egzaminów co rok, podwyższył opłaty egzaminacyjne i dozwolił maksymalnie tylko na trzykrotne powtarzanie egzaminów.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 5-23-18.** **Konto czekowe P. K. O. 8491.**

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.